



INFORMATOR PARAFII EWANGELICKO-AUGSBURSKIEJ W POZNANIU

LIPIEC - WRZESIEŃ 2025 (nr 3/74)



„Pan światłością moją i zbawieniem moim:
kogoż bać się będę”

(Ps 27,1)

W tym numerze

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM	
Maksymilian Gadowski, Bóg zachęca do chciwości?	2
ks. Tadeusz Raszyk, Oczekiwania	5
Z PRAC RADY PARAFIALNEJ	
Paweł Rogalski, Sprawozdanie z posiedzeń Rady Parafialnej – lipiec – wrzesień 2025	7
WYDARZYŁO SIĘ	
Maksymilian Gadowski, Zakończenie roku szkolnego i piknik parafialny	9
Elżbieta i Zuzanna Jen, Wakacyjne Dni Malucha 2025	9
Stanisław Gogółka, Relacja z młodzieżowego wyjazdu do Bremy	10
Hanna Pałac, Tydzień Ewangelizacyjny w Dzięgielowie	11
Karol Czerwiński, Wyjazd młodzieży do Sorkwit	12
Maksymilian Gadowski, Nabożeństwo ewangelickie z okazji XII Zjazdu Gnieźnieńskiego	13
Maksymilian Gadowski, 21. Pamiątka poświęcenia Kościoła i Centrum Parafialnego	14
Aleksandra Redgos, Forum Kobiet Luteranek	14
FILOZOFICZNIE	
Paweł Łukasz Nowakowski, Między lękiem a nadzieją...	18
MUZYCZNIE	
Wojciech Meixner, Argentynskie msze folklorystyczne – Ariel Ramirez <i>Misa Criolla</i>	22
SPOŁECZNIE	
Ryszard Necel, Sztuczna inteligencja w naszym życiu i wierze	25
HISTORYCZNIE	
Jerzy Domasłowski, Paul Mangelsdorff (1865-ok. 1907) – czyli z latarką na motyle	28
Wojciech Meixner, Mój Sołacz – żydowski Sołacz (cz. I)	30
PLAN NABOŻEŃSTW	33
ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ	34
STAŁE ZAJĘCIA I SPOTKANIA	35

Drodzy **Czytelnicy!**

Jesień przynosi ze sobą czas wyciszenia, refleksji i nowych początków. Po miesiącach wakacji wracamy do rytmu codzienności, ale też do wspólnoty – tej parafialnej, rodzinnej i duchowej. Oddajemy w Wasze ręce kolejny numer naszego Informatora, który – ufamy – będzie towarzyszył Wam w tych dniach pełnych zmian, wyzwań i odkryć.



W tym wydaniu znajdziecie relacje z wydarzeń, które kształtowały życie naszej parafii w minionych miesiącach: zakończenie roku szkolnego i piknik parafialny, Wakacyjne Dni Malucha, wyjazdy młodzieżowe do Bremy i na Mazury, Tydzień Ewangelizacyjny w Dziegielowie, Forum Kobiet Luterzańskich oraz uroczystości związane z Pamiątką Poświęcenia Kościoła. Każde z tych spotkań było okazją do budowania więzi, dzielenia się radością i wspólnego przeżywania wiary.

Nie zabrakło także tematów do głębszej refleksji. W części filozoficznej Paweł Łukasz Nowakowski zaprasza do rozważań „Między lękiem a nadzieją”, a profesor Ryszard Necel przybliży zagadnienia sztucznej inteligencji i jej obecności w naszym życiu – także duchowym. Wojciech Meixner zabiera nas w muzyczną podróż po argentyńskich mszach folklorystycznych, a w części historycznej odkrywamy tajemnice Sołacza oraz sylwetkę zapomnianego artysty, Paula Mangelsdorffa.

Jak zawsze, znajdziecie tu także informacje z życia parafii, sprawozdania z prac Rady Parafialnej, plan nabożeństw na najbliższe tygodnie oraz dane kontaktowe. Zachęcamy do udziału w spotkaniach, nabożeństwach i wydarzeniach – niech nasza wspólnota będzie miejscem, w którym każdy znajdzie wsparcie, inspirację i przestrzeń do wzrostu.

Pozostawiam Państwa z lekturą tego numeru oraz z fragmentem *Modlitwy* Bułata Okudźawy, która towarzyszy mi w ostatnich tygodniach:

Ja wiem, że Ty wszystko możesz,
Wierzę w Twą moc i gest, (...)
Panie, ofiaruj każdemu z nas,
Czego mu w życiu brak:
Mędrcomi darować głowę racz,
Tchórzowi dać konia chciej,
Sypnij grosza szczęściarzom,
I mnie w opiece swej miej.

Życzymy Wam błogosławionych dni – pełnych pokoju, światła, nadziei i życzliwości.

Redakcja Informatora Parafialnego

Bóg zachęca do chciwości?

diakon Maksymilian Gadowski

Wtedy ktoś z tłumu odezwał się: Nauczycielu, nakłoń mego brata, aby podzielił się ze mną spadkiem. Lecz On odpowiedział: Człowieku, kto Mnie ustanowił sędzią lub rozjemcą między wami? I powiedział do nich: Uważajcie i wystrzegajcie się wszelkiej chciwości, bo nawet jeżeli ktoś opływa w bogactwo, jego życie nie od tego zależy. Opowiedział im też przypowieść: Pewnemu zamożnemu człowiekowi pole wydało obfity plon. Rozwagał więc: Co tu zrobić? Gdzie ja pomieszczę swoje zbiory? W końcu powiedział: Tak uczynię: Zburzę moje spichlerze, a pobiuduję większe i w nich zgromadzę całe moje zboże i dobra. I powiem sobie: Masz wielkie bogactwa złożone na wiele lat, odpoczywaj, jedz, pij i wesel się. Ale Bóg oznajmił mu: Głupcze, tej nocy zażądają od ciebie twojej duszy! Czyje więc będzie to, co zgromadziłeś? Tak będzie z każdym, kto gromadzi skarby dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem.

(Łk 12,13-21)

Ostatnio obchodziliśmy Dziękczynne Święto Żniw. To wyjątkowa okazja, aby w szczególny sposób podziękować Bogu za dar, którym nas obdarza. Tym darem jest *chleb powszedni*, opisany przez Marcina Lutra w *Małym Katechizmie* w następujący sposób:

wszystko, co do wyżywienia ciała i zaspokojenia jego potrzeb należy, jako to: pokarm, napój, odzienie, obuwie, dom, gospodarstwo, rola, bydło, pieniądze, mienie, pobożne małżeństwo, pobożne dzieci, pobożni domownicy, pobożna i wierna zwierchność, dobry rząd, dobra pogoda, pokój, zdrowie, karność, uczciwość, wierni przyjaciele, dobrzy sąsiedzi i tym podobne.

Ważnym elementem naszej chrześcijańskiej wiary jest codzienne dziękczynienie Bogu w modlitwie za Jego dobre i doskonałe dary, którymi możemy się cieszyć i którymi możemy się otaczać. Warto jednak pamiętać, że Bóg pragnie dla nas nie tylko szczęścia, ale także umiaru, który z tego szczęścia wypływa. Czasami słyszę od kogoś: *Jestem tak szczęśliwy, że nie potrzebuję już niczego więcej.* Kiedy wsłuchuję się w takie słowa, zazwyczaj widzę człowieka, który ma to, co naprawdę niezbędne do życia. Nie gromadzi ponad miarę, nie szuka poczucia bezpieczeństwa w nagromadzonych dobrach ani nie żyje w lęku przed ich utratą. Taki człowiek potrafi dzielić się z innymi, nawet jeśli

sam ma niewiele. I czyni to nie po to, by udowodnić swoją wielkość, ale po to, aby drugi człowiek nie czuł się pominięty czy odrzucony.

To jest piękny obraz, na którym człowiek potrafi wyciągnąć pomocną dłoń do drugiego. Nie kalkuluje nadmiernie. Nie mówi: *Nie wystarczy mi, więc się nie podzielę* – po prostu daje. Dziękczynne Święto Żniw przypomina nam nie tylko o tym, jak ważne jest doceniać i szanować to, co mamy, i wyrażać za to wdzięczność. Ono uwrażliwia nas także na potrzeby innych. Uświadamia, że w życiu drugiego człowieka może pojawić się brak, niedostatek, deficyt – brak podstawowych środków do codziennego funkcjonowania. Nie przypadkiem Mistrz z Galilei, Jezus Chrystus, konfrontuje nas z chciwością. Ona ma różne oblicza i to właśnie w Jego słowie uczymy się je rozpoznawać.

Czy chciwość zawsze ma tylko negatywną stronę?

Czy może ona do czegoś się przydać?

Czy chciwość potrafi uwolnić w nas coś pozytywnego?

Ewangelista Łukasz opisuje sytuację, w której pewien człowiek z tłumu miał nierozwiązaną sprawę majątkową ze swoim bratem. Nie wiemy, czy brat przywłaszczył sobie część spadku, która mu się nie należała. Nie wiemy też, czy człowiek z tłumu pragnął wymusić inny podział majątku. Tak czy inaczej, Jezus nie zamierza wtrącać się w tę rodzinną sprawę. Nie czuje się osobą decyzyjną, która miałaby rozsądzić, kto i co powinien otrzymać. Jezus nie pozostawia jednak pytającego bez rady. Wskazuje mu, a wraz z nim całemu zgromadzonemu tłumowi, coś o wiele

ważniejszego, aby nie dali się pochłonać energii chciwości, która potrafi odciągnąć człowieka od duchowego życia i od tej skromności, która uczy, by nie gromadzić niepotrzebnych rzeczy.

Zazwyczaj chciwość kojarzy się nam bardzo negatywnie. Budzi w nas niechęć, a nawet odstrasza od tego, by bliżej przyrzeć się jej działaniu. Na pierwszy rzut oka chciwość kojarzy się z egoizmem, zaborczością czy pragnieniem posiadania coraz więcej bez względu na potrzeby innych ludzi. Bywa tak, że sami posługujemy się nią, nawet nie zdając sobie z tego sprawy, ponieważ nieświadomie ukryliśmy ją pod pozorem naszych trosk o przyszłość, poczucia bezpieczeństwa czy pragnienia „normalnego życia”. Czasem gromadzimy więcej, niż naprawdę potrzebujemy, tłumacząc to przezornością. Czasem zabiegamy o coś nie dlatego, że jest nam konieczne, lecz po to, że inni to mają i nie chcemy być gorsi. Mimo to, chciwość potrafi dojść do głosu, skutecznie kierując naszymi decyzjami, które popychają do walki o coś, co ma zaspokoić żądze, zachcianki czy pożądlivości.

Bóg zachęca do chciwości? Owszem, ponieważ wczytując się w *Przypowieść o bogatym głupcu* możemy rozpoznać, że marzymy o czymś, co wcale nie powinno należeć do nas, bo może nie jesteśmy na to gotowi, może nie jest nam to dane, a może po prostu nie jest to dla nas dobre. Nawet możemy rozpoznać, że pragniemy czegoś, co jest nie do zdobycia ani nie do kupienia. Jednak, próbujemy ulegać ofertom współczesnego świata. Z każdej strony otacza nas siła marketingu i reklamy. One podsycają w nas pragnienie zakupu coraz to nowych produktów takich, które mają

usprawnić nasze życie, ułatwić komunikację albo po prostu zaspokoić kubki smakowe i dać chwilowe poczucie sytości oraz zadowolenia. Oczywiście, wiele z tych rzeczy jest naprawdę pożytecznych i pomocnych, ale niektóre potrafią sprowadzić nas na manowce, rozbudzając w nas nieustanną potrzebę kupowania i gromadzenia. I wszystko to po to, by wielkie firmy mogły czerpać zyski i satysfakcję z tego, że z łatwością potrafią wykorzystać ludzką naiwność oraz niedojrzałość. I właśnie przed tym przestrzega nas Jezus, ponieważ wie i czuje, jaką siłę ma chciwość, która może doprowadzić człowieka do biedy. Może ona doprowadzić do poczucia zagubienia, ponieważ wokół tyle jest rzeczy do kupienia, że nie wiadomo już, co wybrać, albo może doprowadzić do zachłannego bogacenia się i do marnotrawstwa pieniędzy.

Nie ulega wątpliwości, że jesteśmy bardzo podatni na wpływ chciwości, co może doprowadzić do zaniedbania naszej duchowości, relacji z drugim człowiekiem oraz z samym Bogiem. Mimo wszystko, Bóg zachęca do chciwości? Tak, bo dzięki niej mamy uświadomić sobie, że *nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Boga*. (Mt 4,4), przez co stajemy się głodni życia, głodni sensu, głodni miłości – pozytywna chciwość wyzwala tęsknotę za spełnieniem egzystencjalnym. W pewnym momencie stwierdzamy, że mamy dość tej ogromnej ilości niepotrzebnych, a nawet przepłaconych rzeczy, które nie tylko chciwie kupowaliśmy, ale również zachłannie zbieraliśmy. I co z tego, że teraz możemy mieć „obfity plon” – świetną inwestycję na przyszłość, złoty interes, ochronę przed

utrata majątku, a przy tym korzystać z przyjemności życia, skoro jutro może się okazać, że to wszystko nie ma żadnej wartości wobec pytania o sens naszego życia i wobec wieczności? Jakże naiwne jest powiedzenie sobie: *Mam tyle kasy, że nie muszę już nic robić. Teraz mogę leżeć, bawić się, pić, weselić się. Hulaj dusza, piekła nie ma*. Lecz nagle przychodzi choroba, a nawet śmierć, i wtedy okazuje się, że dusza nie jest przygotowana. Nie ma w niej nawet odrobiny tego, co mogłoby ją ocalić przed życiem w oddaleniu od Boga.

Czy lepiej być głupim bogaczem, który nie zna swojej duszy i wszystko gromadzi dla siebie, po czym pozostaje z niczym?

Czy może jednak porzucić materialistyczne myśli i zachłanne pragnienia bogacenia się na rzecz inwestowania w swoją duszę, aby zacząć odkrywać w niej prawdziwe i duchowe bogactwo?

Bóg zachęca do chciwości? Owszem, działając w Chrystusie, aby nas ostrzec przed myśleniem, że życia polega tylko na dążeniu do przyjemności i rozkoszy jako najwyższe dobro oraz cel życia. Kiedy bogacz zostanie powołany przez Boga do opuszczenia tego świata, to zebrane bogactwa i dobra pozostaną na ziemi, które następnie ulegną rozpadowi, ponieważ one są chwilowe, bądź mogą zostać rozkradzione. Chrystus uczy nas, abyśmy zaczęli dzielić się tym „chlebem powszednim” z drugim człowiekiem, a w szczególności z ubogimi i potrzebującymi pomocy. I w tym wszystkim mamy jeszcze wejrzeć na swoją duszę, zaczynając w nią inwestować, poprzez odrzucenie myśli o chciwym i zachłannym bogaceniu się czy patrzeniu tylko i wyłącznie na własne

zachcianki oraz pożądlivosti. Bóg zachęca do chciwości? Tak, bo mamy zapragnąć tej miłości Chrystusowej, która zrobi wszystko, abyśmy nie mieli pustych rąk i pustej duchowości. Zaczniemy w modlitwach dziękować Bogu, wyrażając swoje szczęście i radość, odkrywając w sobie prawdziwe bogactwo, które stanie się skarbem naszego życia i naszej wieczności.

Nie trzymajmy tego „chleba powszedniego” tylko i wyłącznie dla siebie, wypu-

ścimy go ze swoich rąk i niech też spadnie przed kimś, kto go potrzebuje. Dziękujemy Bogu z całego serca, że możemy tyle dobrego zrobić dla siebie, a następnie dla innych, aby „chleba powszedniego” nie zabrakło w naszym życiu. Bóg jest hojny dla każdego, aby nasze dusze i ciała były manifestacją prawdziwego i duchowego bogactwa w nieskończonej miłości oraz osiągalnej wieczności w Jezusie Chrystusie.

Oczekiwania

ks. Tadeusz Raszyk

Tak Chrystus raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu, drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz zbawienia tym, którzy go oczekują.

List do Hebrajczyków 9,28

Oczekiwania – te wypowiedziane głośno i te najczęściej skrywane – są dla nas jednakowo ważne. Zmieniają się z upływem lat, inne mamy w dzieciństwie i zupełnie inne w dorosłym życiu. Wszystko zależy od sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Możemy się zastanawiać, ilu ludzi jest zadowolonych, a ilu rozczarowanych. Wielu z nas powie – ja już niczego nie oczekuję. Tu rodzi się pytanie, jakie mamy najważniejsze, wręcz fundamentalne oczekiwania. Każdy powie, że pragnie szczęśliwego życia, myśląc o doczesności, a rzadko o wieczności. Nasze oczekiwania

sprawiają, że podejmujemy nieraz brzemienne w skutki decyzje.

Mam dość, wystarczy, to już koniec, jestem u kresu wytrzymałości. Jakże dobrze znamy ten stan – popadamy wtedy w ośpienie, rezygnację. Nie widzimy dalszej drogi i nie słyszymy wołania Bożego, a często ma On wobec nas inne plany.

Może zbyt rozgniewaliśmy Boga swoimi grzechami i próbuje nas przywołać. Wiemy, że Bóg nie jest taki jak człowiek, nie gniewa się długo – tylko chwilę. My potrafimy pielegnować gniew, nie wybaczymy krzywd nam wyrządzonych przez

innych. Jest tylko słowo Boga, o którym powinniśmy zawsze pamiętać: „a przy mierze Mojego pokoju się nie zachwieje”.

Potwierdzeniem Jego przymierza jest Chrystus. Zatem radujmy się, bo czas, w jakim żyjemy, jest ogarnięty miłością i łaską Boga. Dziękujmy Mu za nasze życie tu na ziemi, za chwile szczęścia i radości, ale też za te smutne i pełne cierpienia. Życie to tylko chwila, a potem wstąpimy do wieczności. Pamiętajmy, że wszystkie chwile są ulotne, trwają zbyt krótko – szczególnie te radosne. Pamiętajmy o tym, abyśmy doszli do poznania prawdy. Nie pytajmy: „co to jest prawda”, jak uczynił to Piłat, a potem nie chciał słuchać odpowiedzi.

Jakże trudno jest rozróżnić prawdę od nieprawdy, ten ludzki dylemat rozstrzygają od wieków filozofowie. Możemy powiedzieć, ilu ludzi tyle prawd, każdy przekonany o swojej racji, a przecież Jezus powiedział: „Ja jestem prawda, droga i życie”. Zatem pytanie Piłata powinno brzmieć nie, co, lecz kto jest prawda. Wiara

to trwanie przy Chrystusie. Bóg chce, abyśmy doszli do poznania prawdy w swoich oczekiwaniach.

Hiob powiedział do Boga: „Ja wiem, że Ty wszystko możesz i że żaden Twój zamysł nie jest dla Ciebie niewykonalny”. Jeśli będzie nam przyświecać taka prawda, to sytuacje, w jakich się znajdziemy, pozwolą nam zobaczyć pozytywne a nie negatywne. Ci którzy ufają Panu, nabierają sił i nie pozwalają obciąć swoich skrzydeł. Nie pozwolą, aby trudności życiowe sprawiły, iż zaczną użalać się nad sobą. Nie możemy powtarzać, nie mam już sił, tylko – wszystko się może zmienić. Bóg wszystko może i mocno wierzę, że i mnie poprowadzi, bo On zmęczonym dodaje siły, a bezsilnym moc obfitości. Jeśli Bóg bezsilnego Jezusa, gdy ciało Jego zdjęmowano z krzyża i składano do grobu, tak wzmocnił, że zmartwychwstał i żyje na wieki, to i nas potrafi.

Jeden warunek – ufajmy Mu. Bóg jest godzien zaufania i tak cudownie wzmacnia.

Sprawozdanie z posiedzeń Rady Parafialnej – lipiec-wrzesień 2025

Paweł Rogalski

W ostatnich miesiącach, ze względu na okres wakacyjny, Rada Parafialna nie odbywała regularnych posiedzeń. Po letniej przerwie, we wrześniu Rada wróciła do normalnej pracy, podejmując szereg decyzji istotnych dla życia naszej wspólnoty – zarówno w sferze duchowej, jak i administracyjnej. Poniżej przedstawiamy omówienie najważniejszych spraw poruszonych podczas posiedzenia w dniu 8 września 2025 roku.

1. SPRAWY MAJĄTKOWE I GOSPODARCZE

Jednym z głównych tematów wrześniowego spotkania była planowana sprzedaż parafialnej nieruchomości we Wronkach przy ul. Poznańskiej 42. Rada podjęła uchwałę o przeniesieniu tej działki z ewidencji działalności gospodarczej do działalności kulturalnej, co jest niezbędnym krokiem przed finalizacją transakcji. Omówiono także uchwałę Konsystorza dotyczącą utworzenia odrębnych rachunków inwestycyjnych, na których mają być gromadzone środki ze sprzedaży parafialnych nieruchomości. Sprawa ta wymaga jeszcze konsultacji z biurem księgowym, aby ustalić szczegóły i motywację tego zalecenia.

W ostatnim kwartale zrealizowano szereg prac remontowych i modernizacyjnych. Wymieniono okna w budynku przy ul. Zagórze 15, gdzie konieczna była także naprawa węgaraków, co podnio-

sło koszt inwestycji. Zakończono remont mieszkania przy ul. Średniej 10, a także prace przy murze oporowym przedszkola w Nowym Mieście nad Wartą. W budynku przy ul. Promienistej przeprowadzono remont oświetlenia, a przy ul. Obozowej zainstalowano klimatyzatory w salce przy kościele oraz w salkach na pierwszym piętrze. W kościele i centrum parafialnym wykonano mycie okien, a w budynku przy ul. Obozowej zmodernizowano system ogrzewania wody użytkowej, wykorzystując nadwyżki energii z fotowoltaiki. W Swarzędzu przeprowadzono remont instalacji centralnego ogrzewania, a w Jerzykowie usunięto gniazda os i szerszeni. W okresie wakacyjnym konieczna była także naprawa systemu nawodnienia przy ul. Obozowej. W najbliższym czasie planowane są kolejne remonty w Międzychodzie, Mosinie i Grodzisku Wielkopolskim.

Rada zajęła się również sprawami związanymi z kaplicą przy ul. Grunwaldzkiej. Wyrażono zgodę na udostępnienie kaplicy Ewangelicznemu Kościołowi Reformowanemu w Poznaniu na kolejnych pięć lat oraz na przeprowadzenie remontu witraży, który ma poprawić ich stan techniczny i ograniczyć straty ciepła.

2. ZATRUDNIENIE I DIAKONIA

W obszarze diakonii podjęto decyzję o zawarciu z panią Violetą Łagodzińską

umowy o pracę na okres 12 miesięcy, począwszy od 1 października, w wymiarze połowy etatu. Pani Łagodzińska wdraża się obecnie do swoich obowiązków i realizuje zadania zgodnie z planem.

3. MŁODZIEŻ I DZIECI

Ważnym punktem obrad była także praca z młodzieżą. Młodzież naszej parafii weźmie udział w Ogólnopolskim Zjeździe Młodzieży Ewangelickiej, a w nowym roku szkolnym rozpoczną się regularne spotkania młodzieżowe, które będą odbywać się w piątki, co dwa tygodnie. Spotkania poprowadzą dk. Maksymilian Gadowski oraz ks. Marcin Kotas. Zaplanowano również kurs przygotowujący dzieci i rodziców do pierwszego przystąpienia do Komunii Świętej przed konfirmacją – cykl trzech spotkań zakończy się uroczystością w pierwszą niedzielę adwentu.

4. ŻYCIE PARAFIALNE I INTEGRACJA

Rada rozważyła także powołanie opiekuna z grona swoich członków dla osób przygotowujących się do konwersji, aby ułatwić im wejście w życie parafii i zapew-

nić wsparcie w pierwszych krokach. Zgłoszono również potrzebę uporządkowania Archiwum Parafialnego w Zielonym Pawilonie – planowane jest powołanie zespołu, który zajmie się selekcją i porządkowaniem zgromadzonych dokumentów.

5. WYDARZENIA I SPRAWY BIEŻĄCE

Wśród spraw bieżących znalazły się zaproszenia na uroczystości i wydarzenia parafialne, m.in. nabożeństwo w ramach XII Zjazdu Gnieźnieńskiego, Dzień Pamięci na dawnym cmentarzu w Tarnowie Podgórny z udziałem chóru, Pamiątka Poświęcenia Kościoła z udziałem biskupa Semko Korozy (Kościół Ewangelicko-Reformowany) oraz Dzięczynne Święto Żniw połączone z rodzinnym nabożeństwem i kawiarenką parafialną. Ustalono harmonogram ogłoszeń parafialnych oraz termin kolejnego posiedzenia Rady – 20 października 2025 roku.

W wolnych wnioskach zgłoszono potrzebę przycięcia zieleni wokół centrum parafialnego oraz rozpoznania kwestii wymiany drzwi w Jerzykowie. Posiedzenie zakończyło się wspólną modlitwą.

Zakończenie roku szkolnego i piknik parafialny

Maksymilian Gadowski

I tak kolejny rok szkolny w naszej parafii dobiegł końca. W niedzielę 15 czerwca przeżywaliśmy nabożeństwo na zakończenie roku szkolnego 2024/2025.

W trakcie nabożeństwa rodzice odczytali teksty biblijne, a później dzieci i ciocie ze szkółki niedzielnej Elżbieta i Zuzanna Jen zaprezentowały krótkie przedstawienie

o wakacjach, za które trzeba chwalić Boga. Refleksją podzielił się praktykant Maksymilian Gadowski, który podkreślił, że Bóg zna nasze wakacje i Jego plany dla nas. Nabożeństwo było połączone z rozdaniem dyplomów dla dzieci, które uczestniczyły w szkołkach niedzielnych, jak i świadectw z oceną dla tych, którzy uczęszczali na lekcje religii. W języku polskim, jak i w angielskim wsłuchaliśmy się w piosenkę *Oceany (Oceans)*, które solowo wykonały Joanna Majchrzak oraz Olivia Bereźnicka, tym samym uświetniając nabożeństwo.

Po nabożeństwie rodzinnym odbył się w ogrodzie parafialnym wspólny piknik

połączony z atrakcjami dla dzieci, które przygotował i poprowadził Pan Balonik. Oczywiście, nie mogło zabraknąć strefy gastronomicznej, gdzie zostały przygotowane różne grillowe specjały przez naszego kościelnego p. Chrystiana Białasa, któremu towarzyszyli p. Aleksandra Redgos oraz p. Rafał Krauze.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie i organizację pikniku. Dziękujemy za przygotowanie wypieków, dostarczenie owoców, lodów, napojów i innych słodkości. Dziękujemy również za pomoc w obsłudze naszego pikniku!

Wakacyjne Dni Malucha 2025

Elżbieta i Zuzanna Jen

W dniach 1-3 lipca dzieci ze szkółki niedzielnej tradycyjnie spotkały się w parafii na Wakacyjnych Dniach Malucha (WDM). Była to już siódma edycja tego wakacyjnego wydarzenia dla dzieci, które w tym roku przebiegało pod hasłem *Rzeki cudów*. Jabbok, Nil i Jordan – trzy rzeki, obecne na kartach Biblii stanowiły cel naszych wypraw. I trzy niezwykle historie sprzed wielu, wielu lat, które się nad nimi rozegrały. W klimat wydarzeń wprowadzały nas dekoracje, rekwizyty i slajdy oraz postać wędrowca – Obieżyświata. A z tych naszych wędrówek wyciągnęliśmy dla siebie ważne prawdy: *Grzech zawsze przynosi smutne następstwa; Podдаjmy się woli Boga, zamiast polegać na własnym sprycie i rozumie; Bóg wykorzystuje trudne sytuacje dla*

naszego dobra; Bóg chce, aby ludzie poznali Jego potęgę.

Pogoda nam sprzyjała, nie zabrakło więc gier i zabaw w naszym ogrodzie parafialnym. W ruch poszedł różnoraki sprzęt. Dużo emocji wzbudziły minizawody sportowe na zielonym boisku oraz gry integracyjne, którym oddawaliśmy się w cieniu kasztanowców. A ostatniego dnia – tradycyjnie gra terenowa. Wskazówki w formie map lub zdjęć doprowadzały dzieci do miejsc ukrycia kopert z zadaniami, a cała zabawa oparta była przede wszystkim na współdziałaniu.

Był również czas, kiedy pochłoneń nas, tak bardzo lubiane przez szkolne dzieci, prace plastyczne, a w pracach tych rzecz jasna przewijał się motyw rze-

ki. Dzieci realizowały się w dziełach malarskich, z pasją zdobiły kamienie oraz stworzyły dioramy, z wykorzystaniem różnorodnych materiałów. Nie zabrakło też pracy, na której stworzyliśmy własną wspólną rzekę. Jako wspomnienie z tegorocznych WDM, tradycyjnie zawisła ona w naszej salce obok poprzednich.

Nieodłącznym punktem WDM były także posiłki: wspólne drugie śniadania oraz pyszne obiady, jak domowe naleśniki pastorowej Ani czy hot dogi serwowane przez księdza Proboszcza. Sięganie po dokładki świadczyło, że wszystkim bardzo smakowało.

Cieszymy się, że w ten miniony wakacyjny czas dzieci mogły spotkać się na parafii ze sobą i z nami, szkolnymi cociami. Stanowi to doskonałe dopełnienie czasu, który w ciągu roku szkolnego spędzamy wspólnie na szkołkach niedzielnych. Drogie Dzieci, dziękujemy za waszą obecność.

A specjalne podziękowania dla państwa Neli i Zbigniewa Kłapa, których książka *Rzeki cudów* stanowiła doskonałą bazę i inspirację do tegorocznych Wakacyjnych Dni Malucha.

Relacja z młodzieżowego wyjazdu do Bremy

Stanisław Gogółka

W dniach 3–9 lipca 2025 roku nasza parafia zorganizowała wyjazd do malowniczej Bremy. Podróż rozpoczęliśmy w środę rano z Poznania, a po kilkunastu godzinach dotarliśmy na miejsce, gdzie czekały nas gry integracyjne i czas na odpoczynek.

Pierwszy dzień spędziliśmy w Bremerhaven, zwiedzając niezwykle Klimahaus – interaktywną wystawę, która zabrała nas w podróż przez różne strefy klimatyczne świata. Zachwyciły nas zarówno ekspozycje, jak i możliwość poznania unikalnych gatunków roślin i zwierząt. Kolejnego dnia wzięliśmy udział w grze miejskiej, której celem było poznanie najważniejszych miejsc w Bremie. Następnie odwiedziliśmy parafię Evangelische Frie-

densgemeinde, z którą współorganizowaliśmy wydarzenie młodzieżowe. Mieliśmy okazję poznać historię tego miejsca oraz przyjrzeć się architekturze kościoła parafialnego. Później uczestniczyliśmy w warsztatach na temat zmian klimatycznych – dzieliliśmy się swoimi wrażeniami z Klimahaus i opracowywaliśmy koncepcje działań na rzecz poprawy jakości środowiska naturalnego.

Trzeci dzień był wyjątkowo poruszający – zwiedziliśmy bunkier Valentin, przeznaczony niegdyś na schronienie dla okrętów podwodnych. To miejsce jest świadectwem dramatycznych losów ludzi zmuszanych do pracy podczas II wojny światowej. Dzień zakończyliśmy wspólnym oglądaniem filmu *The Circle. Krag* z Tomem Hanksem

i Emmą Watson w rolach głównych. Produkcja ukazywała zagrożenia związane z inwigilacją ze strony potężnych firm technologicznych.

Czwartego dnia wzięliśmy udział w warsztatach dotyczących pracy przymusowej, opartych na historii Waleriana Wróbla – polskiego robotnika przymusowego, który został stracony przez nazistów w wieku zaledwie 17 lat. Wprowadzeniem do dyskusji był krótki film biograficzny poświęcony tej postaci. Po południu zwiedziliśmy kościół Zmartwychwstania (Auferstehungs-Kirche), gdzie kurator parafii opowiedział nam o historii tego miejsca i zaprezentował wystawę poświęconą pamięci polskich kobiet zmuszanych do pracy podczas wojny. Warto dodać, że za-

nim powstał kościół, w tym miejscu funkcjonowała nazistowska pralnia, w której pracowały właśnie te kobiety. Dzień zakończyliśmy wspólną zabawą na kręgielni oraz spacerem nad Wezerą.

Piąty dzień miał spokojniejszy charakter. Odbłyły się ostatnie warsztaty, które pobudzały naszą kreatywność – tworzyliśmy wizję świata w roku 2050. Następnie mieliśmy czas wolny na rozmowy i relaks, a wieczorem odbył się wspólny grill oraz wieczór gier.

Ostatniego dnia wyruszyliśmy w drogę powrotną. Podróż obejmowała przesiadki w Berlinie i Frankfurt nad Odrą. Do Poznania dotarliśmy późnym wieczorem – zmęczeni, ale pełni wrażeń i wdzięczni za wspólnie spędzony czas.

Tydzień Ewangelizacyjny w Dziegielowie

Hanna Pałac

Każdego roku wakacje rozpoczynają się dla każdego trochę inaczej – dla mnie od dzieciństwa był to moment, kiedy dojrzewały czereśnie, a chwilę później w Dziegielowie odbywał się Tydzień Ewangelizacyjny. Wiele lat temu oznaczało to, że na Śląsku Cieszyńskim pod namiotem spędzało się dwie niesamowite godziny z setkami innych osób, siedzących wokoło w długich rzędach drewnianych krzeseł, śpiewających ze sceny, głoszących Bożą Dobrą Nowinę. (Zaś po zakończeniu można było się wybrać na gofra lub hot doga

do jednej z budek – jeden z ulubionych punktów programu każdego dziecka).

Dzisiaj za sprawą nowych technologii (i trochę pandemii, która wymusiła na wszystkich cyfryzację) nie trzeba być fizycznie na TE, by tego wszystkiego doświadczyć. Wiele z wydarzeń jest transmitowanych na żywo w internecie, a wirtualny „namiot” gromadzi nieraz równie wiele osób, co ten fizyczny przed siedzibą Centrum Misji i Ewangelizacji. (Oczywiście digitalizacja nie dotknęła jeszcze food trucków, amatorzy gofrów czy burgerów

muszą pofatygować się po nie osobiście). Dla tych, którzy nie mieli szansy brać udziału w tegorocznym Tygodniu – nic straconego, wiele materiałów i transmisji jest dostępna do posłuchania online.

Tydzień Ewangelizacyjny w Dzięgielowie charakteryzuje się tym, że co roku ma inne hasło przewodnie, a wraz z nim – innego mówcę. Tegorocznym tematem było właściwie jedno słowo: *Sprawdzam!*, a mówczynią Danielle Dokman – pastor kościoła Ewangelicko-Luterańskiego w Surinamie. Pełna niezwyklej werwy, nosząca dredy i zawsze kolorowo ubrana pastor Dokman codziennie w prosty, acz ciekawy sposób rozważała fragmenty Pisma Świętego, często pozwalając słuchaczom spojrzeć na znane wersety w zupełnie nowy sposób.

Ostatniego dnia, 13 lipca, pastor odpowiedziała na pytanie: *Czy wierzę i kocham?* – pytanie o nasze relacje z innymi, o owoce Ducha Świętego, które są znakami żywej wiary, o to, czy miłość, ten najważniejszy owoc, potrafi przemienić nas i nasze życie

w fundamentalny sposób. Przywoływała 1 List Świętego Jana 4,20 – czy można miłować Boga i nienawidzić ludzi? Oraz List do Galacjan 5,22-23, gdzie apostoł Paweł wymienia dary Ducha – dary które nas przemieniają, uwalniają, pozwalają nam emanować radością i pokojem. Dary Ducha Świętego, przekonywała, są jak ochrona przed złem i Nieprzyjacielem – im je bardziej kultywujemy, tym mniej w naszym życiu miejsca dla zła.

Pełen wiary i nadziei przekaz pastor Dokman był centralną częścią każdej ewangelizacji, ale codzienne spotkania to także świadectwa, uwielbienie śpiewem prowadzonym przez zespół CME, modlitwy, czy nawet ogłoszenia – warto wszystkiego odsłuchać.

Wystarczyć wejść na kanał YouTube „Tydzień Ewangelizacyjny” i wyszukać odpowiednią transmisję. Poniżej zamieszczam link do wspomnianej powyżej z 13. lipca: https://www.youtube.com/live/Uut8Jt0eV7M?si=ks9i6qt4zKRq_T1G

Wyjazd młodzieży do Sorkwit

Karol Czerwiński

W dniach 25-30 sierpnia 2025 roku odbył się młodzieżowy wyjazd do Sorkwit na Mazurach, w którym uczestniczyło 10 osób.

Pierwszego dnia dojechalismy do ośrodka wypoczynkowego prowadzonego przez Parafię Ewangelicko-Augsburską w Sorkwitech. Nasza długa podróż samochodowa

przebiegała przez piękne mazurskie krajobrazy, małe miasteczka i wsie. Po dotarciu na miejsce zostalismy miło powitani ciepłym posiłkiem. Wieczorem całą grupą poszliśmy na spacer po okolicy.

Następnego dnia przedpołudnie spędziliśmy, zwiedzając Wilczy Szaniec – kwaterę Adolfa Hitlera na Mazurach. Po dużym

kompleksie bunkrów oprowadziła nas przewodniczka opowiadając o wydarzeniach z przeszłości. Po obiedzie udaliśmy się z kolei do pobliskiego Mrągowa, tam wspólnie obeszlśmy miasto, później mieliśmy czas dla siebie.

Trzeciego dnia, w ramach rozgrzewki przed spływem kajakowym zaplanowanym kolejnego dnia, wypłynęliśmy na Jezioro Gielądzkie. Pogoda była piękna, więc warunki wprost idealne do spędzania czasu na mazurskich jeziorach. Cały ten dzień byliśmy na świeżym powietrzu. Po spływie graliśmy w siatkówkę oraz kąpaliśmy się w jeziorze. Ponadto ponownie odwiedziliśmy Mrągowo, ale tym razem po to, aby zaopatrzyć się w niezbędny prowiant na czekający nas spływ.

Kolejny dzień był wymagający. Zaraz po śniadaniu wybraliśmy się na spływ kajakowy rzeką Krutynią. Każdy dzielnie stawiał czoła trudom spływu, pokonując zakręty rzeki i utrzymując tempo przez kilka godzin. Trasę z Krutyni do Nowego Mostu pokonaliśmy w 5 godzin. Wiosłując mogliśmy podziwiać piękno przyrody, a w trakcie spływu zatrzymaliśmy się na-

wet na lody. Głodni wróciliśmy do ośrodka, zastając ciepłą obiadokolację.

Ostatni dzień wykorzystaliśmy na różne przyjemności. Odwiedziliśmy Mikołajki, gdzie spędziliśmy czas w Aquaparku Hotelu Gołębiewski. Co więcej, po zrelaksowaniu się w parku wodnym obeszlśmy miasto, a szczególnie port. Ostatnie popołudnie spędziliśmy na plaży w Sorkwicach, grając w przeróżne gry na powietrzu.

W sobotę wróciliśmy do Poznania. Podsumowując nasz wyjazd na Mazury, trzeba przede wszystkim podkreślić, że bardzo aktywnie spędziliśmy czas. Za dnia mieliśmy różne atrakcje, a wieczorami, po zachodzie słońca, spotkania całej naszej grupy. Graliśmy wówczas przeważnie w gry karciane. Nie zabrakło również chwili refleksji. Każdego wieczoru ksiądz Marcin Kotas oraz pan Maksymilian Gadowski poruszali z nami tematy związane z życiem i wiarą. Były to cenne lekcje, które stanowiły wartościowe dopełnienie naszej wycieczki. Z pewnością liczymy na więcej tego typu wyjazdów, które łączą integrację, wypoczynek i cenne rozmowy.

Nabożeństwo ewangelickie z okazji XII Zjazdu Gnieźnieńskiego

Maksymilian Gadowski

W dniach od 11-14 września 2025 roku odbył się XII Zjazd Gnieźnieński pod hasłem *Odwaga pokoju*. W ramach Zjazdu w piątek 12 września w rzym-

skokatolickiej parafii pod wezwaniem bł. bpa Michała Kozala przy ul. Orzeszkowej w Gnieźnie miało miejsce ewangelickie nabożeństwo Słowa.

Słowem Bożym podzielił się ks. dr Grzegorz Giemza, dyrektor Polskiej Rady Ekumenicznej, który swoje rozważanie oparł na Ewangelii Jana 14,25-27. Słowa pozdrowienia oraz podziękowania przekazał ks. Piotr Bulanda, proboszcz wspomnianej parafii. W trakcie nabożeństwa

zaśpiewała Joanna Majchrzak wykonując utwory muzyczne, takie jak *Pokój i radość daj nam o Panie* (Aria z opery *Rinaldo*) – muz. Jerzy Fryderyk Haendel oraz *Oceans (Where Feet May Fail)* – Hillsong United, z towarzyszeniem organów, na których zagrała Małgorzata Raszyk-Kopczyńska.

21. Pamiątka poświęcenia Kościoła i Centrum Parafialnego

Maksymilian Gadowski

W niedzielę 21 września 2025 roku odbyło się uroczyste nabożeństwo z okazji 21. rocznicy Poświęcenia naszego Kościoła i Centrum Parafialnego. Słowem Bożym podzielił się zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Polsce ks. bp Semko Koroza na podstawie tekstu biblijnego z 1. Księgi Mojżeszowej przedstawiającego sen Jakuba o drabinie łączącej niebo z ziemią. W trakcie nabożeństwa wystąpił nasz chór parafialny pod dykcją Małgorzaty Raszyk-Kopczyńskiej, któ-

ry wykonał dwa utwory *Uczyni mnie sługą* oraz *Ach, potrzebuję Cię*. Również, odbyła się prezentacja konfirmanów, którzy w maju 2026 roku będą składać świadectwo swojej wiary podczas Konfirmacji.

Po nabożeństwie był czas na rozmowy i słodki poczęstunek, a następnie w kościele miało miejsce spotkanie bp. Semko Koroza, który opowiedział o Kościele Ewangelicko-Reformowanym w Polsce, o swojej służbie oraz o Łodzi – mieście różnych kultur i wyznań.

Forum Kobiet Luterzańskich

Aleksandra Redgos

W dniach 26-28 września 2025 roku, we Wrocławiu, odbyło się 32. Forum Kobiet Luterzańskich, organizowane przez Synodalną Komisję ds. Kobiet. Forum odbywało się pod dwoma hasłami – *Bądź dobra dla siebie i innych* oraz *Wszystkiego*

doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie, z Pierwszego Listu do Tesaloniczan. Miałam przyjemność uczestniczyć w tym wydarzeniu jako reprezentantka naszej Parafii i chciałabym w kilku słowach opowiedzieć o tym przeżyciu.

Forum po raz pierwszy w swojej historii odbyło się we Wrocławiu, w gościnnych progach Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Opatrzności Bożej, kierowanej przez niedawno wprowadzonego w posługę księdza biskupa Marcina Orawskiego. Ponad 100 uczestniczek przyjechało do Wrocławia w piątek, aby rozpocząć od zwiedzania miasta. Do wyboru były trzy trasy: pierwsza – poświęcona pamięci ks. Dietricha Bonhoeffera, druga – dotycząca pierwszego pokolenia reformatorów wrocławskich oraz trzecia – na którą zdecydowałam się ja – opowiadająca o kobietach w historii Wrocławia. Podczas spaceru, poza podziwianiem architektury, wysłuchałyśmy opo-

wieści o wielu wspaniałych kobietach, najczęściej pionierkach w swoich dziedzinach.

Popołudnie i wieczór upłynęły pod znakiem radości – brałyśmy udział w warsztatach *Joy & Flow*, prowadzonych przez Cieszkę Żółtko. Był czas na naukę wyciszającego oddechu, na poszukiwanie radości w biblijnych cytatach (*Nie smućcie się, wszak RADOŚĆ z Pana jest Waszą ostoją* – Ne, 8,10), a także w codziennym życiu: poprzez praktykowanie wdzięczności, doświadczanie oczekiwania, przeżywanie wspomnień oraz śpiew. Podsumowaniem było słowo Mistra Eckharta: „Jeśli wdzięczność jest jedyną modlitwą jaką odmawiasz w ciągu życia – to wystarczy”.





Sobotę rozpoczęliśmy od modlitwy oraz nauki pieśni *Pośród wszystkich życia trosk i kłopotów*, która stała się hymnem tegorocznego Forum. Znajdziecie ją w naszym śpiewniku pod numerem 876. Następnie wysłuchałyśmy wykładu *Widzieć siebie Jego oczami*, diakon Aleksandry Błahut-Kowalczyk, która prześledziła kilka biblijnych scen z udziałem Jezusa, uświadamiając nam, że Jego wzrok skierowany ku człowiekowi był najczęściej pełen czułości, litości i miłości, choć czasami też żalu i smutku. Był to wzruszający i ciekawy wykład.

Kolejną prelegentką była ksiądz Katarzyna Rudkowska, która pokazała nam, że

warto mieć *Święty czas dla siebie*. W czasach, gdy części z nas grozi pracoholizm, gdy obowiązki zawodowe i domowe potrafią nas przytłoczyć, istotne jest aby traktować odpoczynek jako dar od Boga. W końcu On także, po sześciu dniach pracy nad stworzeniem świata, siódmy dzień poświęcił na odpoczynek. Poza rozważaniami teoretycznymi mogłyśmy także ponownie popracować nad oddechem oraz nad nerwem błędnym, który odgrywa ogromną rolę w relaksacji.

W kolejnej części dnia odbywały się warsztaty. Część Pań wybrała rękodzieło i w ramach warsztatów *Twórz dobro* wykonywała pachnące mydełka. Jako posia-

dająca dwie lewe ręce do prac manualnych zdecydowałam się na warsztaty empatii i relacji, gdzie doszliśmy do wniosku, że dobra relacja zaczyna się od miłości i zrozumienia samej siebie oraz umiejętności stawiania we własnej obronie. Ostatni temat warsztatów to *Iskry dobra*, gdzie można było podzielić się ciekawymi pomysłami na rozmaite inicjatywy parafialne.

W sobotnie popołudnie wysłuchaliśmy pozdrowień od zaproszonych gości – ks. Sabine Ost z Niemiec, ks. Evy Oslíkovéj ze Słowacji, Silvie Milichovej z Czech oraz Anny Jelinek z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Wszystkim sobotnim wydarzeniom towarzyszyła dobra kawa, pyszne słodczyce oraz wiele rozmów i wspólnych zdjęć. Udało mi się zapoznać do zdjęcia z ks. Katarzyną Rudkowską, prezentującą spódnicę w Róże Lutra, z materiału podarowanego przez afrykańskie duchowne.

Kończąc nasze Forum niedziela skoncentrowana była na nabożeństwie w Kościele Opatrzności Bożej we Wrocławiu. Brały w nim udział trzy pokolenia duchownych naszego Kościoła – te, które

są już na emeryturze, duchowne aktywne zawodowo oraz studentki teologii z ChAT. Podczas nabożeństwa miała miejsce wzruszająca chwila – wręczenie ksiądz Halinie Radacz Nagrody im. Ireny Heintze. Ksiądz Halina jest jedną z założycielek Forum Kobiet Lutherańskich oraz osobą, która przez wiele lat pracowała nad wprowadzeniem w Polsce ordynacji kobiet i która – cytując laudację na jej cześć – „wniosła ogromny wkład w budowanie Kościoła otwartego i wrażliwego na potrzeby ludzi”.

Po nabożeństwie część Pań udała się na zwiedzanie Synagogi pod Białym Bocianem, ja jednak musiałam już wracać do Poznania. Będę bardzo miło wspominać swój udział w 32. Forum Kobiet Lutherańskich. Spotkałam współwyznawczynie z całej Polski, reprezentowane były bowiem wszystkie diecezje. Cieszę się też, że mogłam poznać ordynowane duchowne naszego Kościoła. Jako kobiety lutherańskie tworzymy naprawdę wspaniałe grono. Mam szczerą nadzieję, że w kolejnych latach będę mogła nadal brać udział w spotkaniach Forum i zachęcam do tego wszystkie nasze parafianki. Warto!

Między lękiem a nadzieją...

Paweł Łukasz Nowakowski

Zamiast wstępu: na ulicach wielu chińskich miast, na początku pandemii, ludzie manifestujący nieśli transparenty i napisy, których wspólną ideą był postulat Wolności od strachu. Wydaje się, że dziś, wciąż właśnie to jest aktualne...

Lęk można porównać do zawrotu głowy. Ten, kto zwraca oczy ku przepastnej głębi, doznaje zawrotu głowy. Lecz przyczyną jest zarówno jego oko jak i przepaść, w którą spojrział.*

Gdyby zapytać człowieka o szczęście, zapewne wymieni jego cechy, okoliczności i uwarunkowania, ale zawsze w tle, u źródeł jakiegokolwiek horyzontu bycia szczęśliwym jest (i tu każde słowo jest istotne) wolność od lęku. Patrząc na historię ludzkości, dzieje religii i wierzeń, analizując „propozycje” szczęśliwej, zbawionej egzystencji, pojawia się niczym nieodłączny cień... lęk. Wydaje się, że historia człowieka na planecie Ziemia jest historią zmagania się z lękiem. I to zmagania, które – wydaje się – będzie towarzyszyć człowiekowi po kres czasów.

W naszym kręgu kulturowym, w przestrzeniach biblijnych wołanie strwożonego, zaleknionego człowieka do Boga, krzyk prośby o wyzwolenie od lęku przewija się nieustannie. Można przeprowadzić myślowy eksperyment lektury Biblii w tym

kluczu, a okaże się, że odpowiedź ze strony Boga pojawia się równie nieustannie jako zapewnienie i wezwanie do pokoju. Słowa: *nie lękajcie się, nie bójcie się, pokój zostawiam wam* są jakby syntezą „nastawienia” Boga wobec człowieka.

Gdyby spojrzeć w stronę religii orientalnych, wielkich tradycji Chin, Japonii, Indii – pojawiają się (znane i w chrześcijaństwie) propozycje medytacji, wejścia w siebie, których owocem jest pewien dystans, pewna wolność od... lęku. Jedno jest w tym niezmiennie – zjawisko lęku jest jakby wpisane w naturę człowieka, a w życiu chodzi o to, by on nas nie zdominował, nie pokonał. Gdy myślimy w tym kontekście – pojawia się i słowo „strach”. Znamy je także ze świata Biblii, mając w pamięci słowa *nie bój się, nie lękaj się*. W *Śpiewniku Ewangelickim* znajdziemy całą grupę pieśni (zawartą na ponad 100 stronach!!!) zamieszczoną pod wspólnym tytułem: *Lęk i zaufanie*. Duński filozof Søren Kierkegaard w zbiorczym dziele pt. *Bojaźń i drżenie* zawarł trzy główne rozprawy: *Chorobę na śmierć*, *Bojaźń i drżenie* i *Pojęcie lęku*. Co ciekawe – i On i wielu innych myślicieli, psychologów, teologów, piszących o lęku, zmagano się w życiu z duchowymi ciemnościami i walką... o Nadzieję. W lęku i strachu można zauważyć antycypowanie nieprzyjemnych wydarzeń, jak rów-

* Søren Kierkegaard, *Pojęcie lęku*.

niez pewne różnice: stopień nieokreśloności i przypadkowości tych wydarzeń. Strach jest oczekiwaniem czegoś skonkretyzowanego, lęk natomiast nieokreślonego, lecz sytuacyjnego i „jednorazowego”. Rozsądny zatem jest wniosek, że lęk należy odróżnić od strachu, ponieważ przedmiot strachu jest rzeczywisty, zewnętrzny, znany, obiektywny. Natomiast źródłami lęku są brak jasności i niepewność. Można jeszcze dodać pojęcie bólu.

Jeden z najwybitniejszych polskich psychiatrów i filozofów – prof. Antoni Kępiński (1918-1972) analizie lęku poświęcił jedno ze swych głównych dzieł pod tytułem *Lęk*. Zauważa w nim, że: „być dobrym psychiatrą w praktyce oznacza umieć rozładować lęk swego pacjenta”. Profesor dostrzegał jednak i bardzo to podkreślał, że lęk towarzyszy także ludziom zdrowym, najczęściej jako niepokój co do przyszłości, której przecież nie znamy i lękamy się jej, jak wszystkiego, co nieprzewidywalne. Stan patologiczny zaczyna się w momencie, gdy jego nasilenie znacząco wzrasta (mówimy wtedy o nerwicy), a nawet paraliżuje życie. Podobnie jak ból jest sygnałem ostrzegawczym, odgrywa zatem i pozytywną rolę – chroniąc nas przed niebezpieczeństwem. Często jednak jest zwodniczy, bo bywa nieproporcjonalny (warto zauważyć pewną „złotą regułę” już od czasów Platona, że wszelkie patologie itp. powstają w momencie zachwiania proporcji w różnych wymiarach życia!!!) wobec zagrożenia. Czasem dręczy człowieka bez przyczyny, męczy, dokucza, w skrajnych wypadkach może doprowa-

dzić do śmierci, paraliżując podstawowe funkcje organizmu.

Podjmując refleksję w tej przestrzeni, w tym niespokojnym czasie wojny, jesteśmy świadkami i sami doświadczamy spotęgowania lęku. Kępiński przed ponad 50 laty zauważył:

Lęk działa hamująco na rozwój osobowości, w skrajnych wypadkach doprowadza do skarlówacenia człowieka. W epokach lęku i terroru ludzie nikczemnieją, stają się karłami. Lęk bowiem zmusza człowieka do skulenia się, podobnie zresztą i zwierzęta. Człowiek myśli tylko o tym, by nie zostać zniszczony przez wrogie otoczenie. Jego stosunek do świata staje się drapieżny, „zniszczę albo sam zostanę zniszczony”. Pod wpływem lęku dominuje pierwsze prawo biologiczne, które jest raczej okrutne, drugie prawo – zachowania życia gatunku, które jest źródłem piękna i miłości – schodzi na daleki plan, a nawet całkowicie zanika*.

Inny wybitny myśliciel – psycholog i filozof – Erich Fromm (1900-1980), analizując „lękową epokę” XX wieku, po doświadczeniach Auschwitz, Kołomy i Szoah, epokę, która w Europie w latach 50-60. XX wieku w tzw. krajach Zachodu osiągnęła pewien dobrobyt, zauważył, że i w czasie dobrostanu i pokoju ludzie ulegają lękowi, który doprowadza ich do samobójstw. Po wielu analizach, badaniach, w pewnej otwartości intelektualnej i na odmienne kultury, religie i perspektywy Fromm doszedł do wniosku, że każdy człowiek potrzebuje pewnej „porządkującej zasady” (miał na myśli szczególnie

* Antoni Kępiński, *Lęk*.

potrzebę religii) i „Drugiego”, by nie zmarnować sił w życiu tylko na produkcję i reprodukcję.

Pisał:

Chcę powiedzieć, że celem życia, który odpowiada naturze człowieka w ramach jego egzystencji, jest zdolność do miłości, do używania rozumu, obiektywizmu i pokory, zachowania wolnego od zniekształceń kontaktu ze światem zewnętrznym oraz wewnętrznym. (...) Kontakt z rzeczywistością, pozbycie się fikcji, pokora i obiektywizm w postrzeganiu rzeczy takimi, jakie są, nie zaś rozprawianie o rzeczach, które odrywają nas od rzeczywistości – to zasadnicza podstawa naszego bezpieczeństwa, poczucia własnego ja...*

Niełatwa to i niezbyt radosna to perspektywa. Jednak – nie zamknięta. Uświadamiając sobie ten stan obecności lęku, nie jesteśmy skazani na zniewolenie nim. Tym, co ważne i podstawowe, to właśnie refleksja nad nim i „ćwiczenie się” w odróżnianiu lęku od strachu. Wielkie tradycje religijne wskazują człowiekowi drogi, które zakładają pewną aktywną postawę człowieka i – nie należy bać się tego stwierdzenia – pracę nad sobą. Pewną weryfikację religii, tzw. wychowania religijnego jest to, czy potrafi człowiekowi wskazać perspektywę wyzwania się z niewoli lęku. Jeśli wychowanie religijne bazuje na lęku, to jest to jedna z największych karykatur religii! *Nie lękaj się ich, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi.* (Jr 1, 17) – te słowa z biblijnej Księgi Jeremiasza zdają się to sugerować...

Ktoś współcześnie żyjący, praktykujący od kilkunastu lat medytację Zen i sam prowadzący takie ćwiczenia dla innych, po wielu latach zauważył, że wciąż nawiedzają go lęki i że praca „nad nimi” jest trudniejsza niż praca... nad gniewem!

Na antypodach lęku jest nadzieja, a pomostem... odwaga, *męstwo bycia* (jak mawiał Paul Tilich).

Mysłąc – w tej przestrzeni naszych rozważań – o nadziei, warto dostrzec jej dwie płaszczyzny. Pierwsza – fundamentalna, leży na poziomie przeżywanego życia, gdzie nie można żyć nie mając nadziei, tak jak nie sposób żyć bez jakiegoś elementarnego zaufania do świata, ludzi, Boga. Profesor Tarnowski zauważył: „Kiedy żyjemy, otwieramy się na rzeczywistość i płynący czas z minimum akceptacji, zgody i zarazem oczekiwania”. Jest ten moment oczekiwania, ale oczekiwania jakiegoś dobra, wpisany w naszą naturę. Właściwa problematyka nadziei pojawia się jednak na drugim poziomie, „powyżej” nadziei fundamentalnej. Ludzkie oczekiwania zaczynają się konkretyzować. Możemy powiedzieć, że żyjemy od oczekiwania do oczekiwania i w tym sensie „od nadziei do nadziei”: nadziei na długie, zdrowe życie, dobry związek, dobrą pracę. Czyli oczekiwania na jakieś dobro. Dobro – to pojęcie dość pojemne i szerokie, dlatego mówimy o oczekiwaniach na określone WARTOŚCI. Pojęcie „wartości” jest tu bardzo istotne (myśl Józefa Tischnera jest tu nieoceniona), gdyż człowiek odczuwa siebie jako „podstawową wartość”, o którą się troszczy. I poprzez pry-

* Erich Fromm, *Patologia normalności*.

zmat wartości odnosimy się do drugiego człowieka, do świata. Tylko człowiekowi jawią się wartości i tylko on je odkrywa, ale i kreuje. Tu jest początek dla Nadziei – tej pisanej dużą literą. Dlatego mamy tak silny związek z odpowiedzialnością, wiernością, wolnością i w końcu HEROIZMEM. Gdy te „wartości” bywają zapomniane, rodzi się patologia nadziei, a stąd już niedaleko do wszelkiej maści totalitaryzmów. Można powiedzieć, że XX wiek przez patologię nadziei stał się wiekiem Kołomy i Auschwitz...

Człowiek odkrywa nadzieję, uświadamia sobie jej istnienie najczęściej wtedy, gdy pojawia się rozpacz – utrata nadziei. Gdy staje przed murem cierpienia, rozstania, niewytlumaczalnego bólu. To odkrycie nie musi być jednak utratą bezpowrotną. Nadzieję można odzyskać, tak jak można pokonać rozpacz (Anna Kamińska pisała o nadziei jako o *rozpaczy, która oszalała*, o rozpacz pokonanej). W nadzieję wpisany jest trud i wysiłek. I dlatego możemy mówić o pracy nad nadzieją bliźniego. Taka praca jest – de facto – trudem budowania i umacniania takich wartości jak... wolność, odpowiedzialność, wierność. Pracując nad nadzieją dla Drugiego, sami odkrywamy jej siłę w nas samych. To jest niesamowity przykład tego, co Tischner nazwał *powiernictwem Nadziei*. Powierzam drugiemu swoją nadzieję, a zarazem ten Drugi może stać się dla mnie jej źródłem. Dla chrześcijan – przez fakt Wcielenia Syna Bożego Nadzieja zyskuje wymiar religijny, transcendentny.

Albert Camus w *Człowieku zbuntowanym* zauważył, że człowiek jest jedyną istotą nie zgadzającą się na to, kim jest. Jest to bunt w imię jakiejś nadziei. Bunt twórczy. Niezgoda w sensie pozytywnym, prowokująca do myślenia, do stawiania trudnych pytań, do wyruszenia w drogę. Przekroczywszy próg nadziei, człowiek osiąga męstwo bycia, staje się kreatorem nowej rzeczywistości. Można powiedzieć, świat zaczyna się dla niego na nowo, co wcale nie przekreśla mądrości wyrosłej z doświadczenia czasu próby i walki o nadzieję. Ten nowy świat jest wypełniony troską i odpowiedzialnością. W świecie pełnym nadziei drugi człowiek jawi się nie jako zagrożenie, ale jako ten, któremu nadzieję można powierzyć. Nie powierza się przecież nadziei rzeczy, sytuacji, idei, ale osobie. Gdzie człowiek – tam odpowiedzialność, a to nie jest łatwe i tanie marzycielstwo, to nie jest beczynne oczekiwanie na „lepsze jutro”, na to, że „jakoś to będzie”, ale tworzenie przyszłości godnej człowieczego losu.

Nadzieja czy lęk? Pytanie stojące przed człowiekiem co dnia. To wszystko jednak wydarza się w perspektywie (opisywanej i przez Kępińskiego i Fromma) MIŁOŚCI, o której pisał u kresu życia św. Jan:

W miłości nie ma lęku, ponieważ doskonała miłość usuwa lęk, gdyż lęk zakłada karę.

(1 J 4,18).

Argentyńskie msze folklorystyczne – Ariel Ramírez *Misa Criolla*

Wojciech Meixner

Ważną decyzją Soboru Watykańskiego II (1962-1965) (naśladującą między innymi Kościoły luterzańskie) było zastąpienie łaciny jako języka liturgicznego językami narodowymi.

Fakt ten okazał się ważny nie tylko dla samej liturgii, lecz także w innych sferach związanych z modlitwą. Szczególnie owocnym stał się w twórczości kompozytorskiej. W wielu krajach (szczególnie kultury iberyjskiej) powstawać zaczęły Msze inspirowane miejscowym folklorem.

Były to między innymi *Misa Criolla*, *Misa Tango* zwana też *Misa a Buenos Aires*, *Misa Correntina*, *Misa Surera* (Argentyna), *Misa Criolla Chilena*, *Misa Folklorica* (Chile), *Manantial de Lourdes*, *Misa a la Chilena de Vicente Bianchi*, *Misa Andina Altiplano de Chile* (Chile), *Misa Guarani* (Paragwaj), *Misa Andina* (kraje andyjskie), *Misa Peruana*, *Misa Criolla de Bodas Chabuca Granda* (Peru), *Misa Zuliana*, *Misa Criolla Venezolana* (Wenezuela), *Misa Salvadoreña* (Salwador), *Misa Mariachi* (Meksyk), *Misa Cubana* (Kuba), *Missa Brasileira*, *Missa Afrobrasileira* (Brazylia), *Misa Flamenca* (Hiszpania), *Misa Luba* (Kongo), *Msza Yoruba* (Nigeria), *Msza Górska*, *Msza Kaszubska*, *Msza Beatowa* (Polska), *Misa Pentatonica* i *Misa Japonica Yamato no Saseguta* (Japonia).

Wielu z nas słyszało kiedyś *Mszę Kreolską* (*Misa Criolla*) Ramíreza. Niestety znajomość pięknego utworu ogranicza się do



Ariel Ramírez

poznania muzyki. Nie wiadomo nic o dziele i jego kompozytorze.

Ariel Ramírez urodził się 4 września 1921 roku w mieście Santa Fé na północy Argentyny. Pochodzenie z tego andyjskiego regionu okazało się niezwykle ważne dla jego twórczości. Zmarł 18 lutego 2010 roku w Monte Grande, mieście w Regionie Metropolitalnym Buenos Aires.

Pomysł skomponowania *Mszy Kreolskiej* pojawił się w 1954 roku. Ramírez mieszkał wówczas, jako nieznany muzyk w klasztorze w Würzburgu w Niemczech. Poznał wówczas siostry Elisabeth i Reginę Brückner. Opowiedziały one Argentyńczykowi, że budynek znajdujący się naprzeciw klasztoru w czasie wojny był częścią obozu

koncentracyjnego. Wspominały, jak w okresie nazizmu ryzykując własne życie, co noc wrzucały na teren obozu jedzenie, starając się w ten sposób ratować życie więźniów.

Ariel, wysłuchawszy relacji kobiet, był bardzo poruszony. Postanowił skomponować utwór głęboko religijny, stanowiący hołd dla życia ludzkiego, niezależnego od wierzeń, rasy, koloru skóry i pochodzenia. Planowana muzyka miała odnosić się do człowieka, jego godności, wartości, wolności i bojaźni Boga, swojego Stworzyciela.

Po przybyciu do Buenos Aires w 1954 roku powrócił do pomysłu skomponowania tej ważnej muzyki. Wiedział, że w ten sposób będzie mógł złożyć hołd bohater-skim kobietom. Wiedział już, jak tego dokonać.

W latach sześćdziesiątych kompozytor spotkał swojego przyjaciela z młodości, księdza Osvaldo Catenę, który w tamtym czasie był przewodniczącym Komisji Episkopatów Ameryki Południowej. Podsunął on Ramírezowi pomysł skomponowania mszy opartej na rytmach, strukturach muzycznych i instrumentarium, typowych dla muzyki argentyńskiej.

Do powstania dzieła przyczynił się także ksiądz i dyrygent chóru Jesús Gabriel Segade, który opracował partie chóralne. Ksiądz Segade dyrygował Kantorią Bazyliki del Socorro (Bazyliki Naszej Pani Wspomożycielki) w Buenos Aires podczas pierwszego wykonania *Mszy Kreolskiej*, w interpretacji zespołu „Los Fronterizos”.

Śpiewany tekst jest adaptacją tekstów liturgicznych w języku hiszpańskim dla mszy katolickiej, przyjętych w 1963 roku

przez Komisję Episkopatów Ameryki Południowej, dokonanych przez księży Antonio Osvaldo Catenę, Alejandro Mayola i Jesúa Gabriela Segade.

Msza Kreolska oparta jest na tradycyjnych rytmach argentyńskich. Składa się z pięciu części:

Kyrie (vidala-baguala*),
Gloria (carnavalito-yaravi),
Credo (chacarerra trunca),
Sanctus (carnaval cochabambino),
Agnus Dei (estilo pampeano).

Ciekawym uzupełnieniem *Mszy Kreolskiej* jest utwór *Navidad Nuestra* (*Nasze Boże Narodzenie*). Jest to suita 6 folklorystycznych kolęd, do tekstów poety Felixa Luny i współpracującego księdza Antonio Segade. Są to:

La anunciación – *Zwiastowanie* (chamamé),
La peregrinación – *Wędrówka* (huella pampeana),
El nacimiento – *Narodzenie* (vidala catamarqueña),
Los pastores – *Pasterze* (chaya riojana),
Los reyes magos – *Trzej królowie* (taquirari),
La huida – *Ucieczka* (vidala tucamana).

Inną ciekawą argentyńską mszą folklorystyczną jest *Misatango* (*Msza Tango*), zwana też *Misa a Buenos Aires* (*Mszą dla Buenos Aires*). Utwór praktycznie niezna-ny w Polsce.

* Ludowe tańce argentyńskie.

Twórcą *Misa a Buenos Aires* jest kompozytor i dyrygent Martin Palmeri. Urodził się w 1965 roku w Buenos Aires. Wykształcenie muzyczne Palmeriego obejmowało dyrygenturę orkiestrową i chóralną, a także pianistykę i śpiew. To wykształcenie okazało się istotne w pracy kompozytorskiej.

Chyba najbardziej znanym dziełem Palmeriego jest *Msza dla Buenos Aires*. Ze względu na strukturę muzyczną zwana jest również *Misatango* (w języku hiszpańskim, w tytule dzieła słowa *misa* i *tango* zapisywane są łącznie).

Argentyńczyk rozpoczął pracę nad kompozycją w roku 1995, szukając inspiracji w różnych źródłach.

Pierwsze wykonanie *Mszy* odbyło się 17 sierpnia 1996 roku w Teatro Avenida w Buenos Aires. Utwór wykonała Orquesta Sinfónica Nacional de Cuba (Kubańska Narodowa Orkiestra Symfoniczna) pod dyktando Fernando Alvareza. Wystąpili również dwa chóry, którymi dyrygował Martin Palmeri. Były to: Chór Wydziału Prawa Uniwersytetu w Buenos Aires i chór Polifoniczny Miasta Vicente López.

Dzieło jest mszą katolicką w języku hiszpańskim, w stylu tzw. nowego tanga i wykorzystuje typowy dla niego zestaw instrumentów muzycznych, partii wokalne mezzosopranu, mieszanego chóru, bandoneonu*, instrumentów smyczkowych i fortepianu.

Inspiracją dla kompozycji było tzw. nowe tango, typowe dla twórczości Astora Piazzoli. W *Mszy dla Buenos Aires* odnaleźć



Martin Palmeri

można także odniesienia do historii muzyki kościelnej, np. pojawiają się rozszerzone fugi.

Msza Tango składa się z sześciu części:

*Kyrie,
Gloria,
Credo,
Sanctus,
Benedictus,
Agnus Dei.*

Msza dla Buenos Aires wykonywana była w wielu krajach świata. Szczególnie ciekawy był występ 22 maja 2022 roku w Basilique Notre Dame d'Héliopolis (Bazylice Naszej Pani w Heliopolis) w Egipcie. Niestety, jak dotąd nie dotarła do Polski.

* Argentyńska odmiana akordeonu.

Sztuczna inteligencja w naszym życiu i wierze

Ryszard Necel

CZYM JEST SZTUCZNA INTELIGENCJA?

Sztuczna inteligencja, w skrócie AI (od ang. *artificial intelligence*), to najprościej rzecz ujmując, technologia, która pozwala maszynom naśladować ludzkie myślenie i zachowanie. Może analizować dane, rozpoznawać wzorce naszego myślenia, rozmawiać z człowiekiem, tworzyć teksty, obrazy, muzykę. Jest to coraz powszechniejsze narzędzie, które zaczyna wpływać na to, jak pracujemy, uczymy się i spędzamy czas wolny.

W ostatnich latach szczególnie dynamicznie rozwija się generatywna sztuczna inteligencja (GenAI), która potrafi nie tylko analizować dane, ale również tworzyć zupełnie nowe treści. Może to być tekst, obraz, utwór muzyczny, kod programu, a nawet gotowy scenariusz filmowy czy prezentacja multimedialna. Wystarczy wpisać krótkie zapytanie (tzw. prompt) i wskazać, czego oczekujemy, a narzędzie AI wygeneruje gotowy materiał w ciągu kilku sekund. Nie trzeba mieć umiejętności programistycznych, znać języków obcych czy posiadać drogi sprzęt, ponieważ wszystko dostępne jest online, często bezpłatnie, natychmiast.

Dla jednych to powód do entuzjazmu, bo pojawiło się narzędzie, które może przyspieszyć pracę, ułatwić naukę, zainspirować do twórczości, a nawet otworzyć nowe ścieżki kariery. W ich oczach AI to partner rozwijający ludzką kreatywność i efektywność pracy. W tym kontekście niebezpieczne jest zawierzenie tylko i wy-

łącznie ogromnym możliwościom technologii, która jednak popełnia też błędy (tzw. halucynacje).

Cześć z nas do AI podchodzi z obawą, zadając sobie pytanie, czy inteligentne maszyny nie zabiorą nam pracy? Czy zawody kreatywne, które kiedyś uchodziły za „niezastąpione”, przetrwają? A co z edukacją, gdy AI potrafi pisać wypracowania, generować prezentacje czy odrabiać zadania w kilka sekund? Jak w tym wszystkim ma odnaleźć się nauczyciel?

Są też tacy, którzy stawiają pytania głębsze, bardziej filozoficzne. Skoro AI potrafi komponować muzykę, pisać wiersze i tworzyć obrazy – to czym właściwie jest ludzka kreatywność? Czy nie tracimy czegoś fundamentalnego, oddając proces twórczy maszynom? A może AI tylko poszerza granice naszej wyobraźni?

To właśnie na styku tych emocji – zachwytu, lęku i refleksji – toczy się dziś globalna debata o sztucznej inteligencji. Pewnie każdy z nas ma również swoje indywidualne odczucia wobec tej cyfrowej rewolucji. Warto jednak podkreślić, że mimo tych ogromnych możliwości nic nie zastąpi ludzkiej pomysłowości, zdolności do krytycznego myślenia oraz innowacyjności.

POSTAWY WOBEC AI

Z raportu CBOS „Sztuczna inteligencja w opiniach Polaków” z września zeszłego

roku wynika, że jedna trzecia dorosłych Polaków deklaruje, że korzystała już z narzędzi lub usług opartych na sztucznej inteligencji, a kolejnych ponad czterdzieści procent nie potrafi jednoznacznie odpowiedzieć, czy miało z nimi styczność. To sugeruje, że dla wielu osób AI działa gdzieś w tle. Jest to technologia niewidoczna, ale przecież skuteczna, o czym możemy się przekonać, korzystając z aplikacji do tłumaczenia tekstów, asystentów głosowych, inteligentnych rekomendacji produktów. Mimo to, świadomość obecności sztucznej inteligencji w codziennym życiu jest wciąż ograniczona.

Zaledwie osiemnaście procent Polaków uważa, że dobrze lub bardzo dobrze zna temat sztucznej inteligencji, natomiast aż dwie trzecie określa swoją wiedzę jako minimalną lub żadną. W naukach społecznych taką sytuację określa się mianem „czarnej skrzynki”. Jest to pojęcie opisujące zjawisko, w którym użytkownik korzysta z danego systemu lub technologii, nie mając pojęcia, jak ona działa. Interesuje go tylko efekt – to, co wchodzi i wychodzi – ale sam mechanizm wewnętrzny pozostaje dla niego nieprzejrysty, ukryty, często wręcz magiczny. W przypadku AI ten efekt jest szczególnie wyraźny: wiele osób używa jej intuicyjnie lub przypadkiem, bez świadomości, że w tle działa zaawansowany model przetwarzania danych. Co istotne, mimo deklaracji o braku wiedzy, ponad połowa badanych dostrzega, że AI realnie wpływa na życie społeczne – w tym na edukację, relacje międzyludzkie czy rynek pracy.

KTO NAJCZĘŚCIEJ KORZYSTA Z AI?

Choć sztuczna inteligencja ma coraz większy zasięg, dostęp do niej nie rozkłada się równomiernie. Z danych CBOS wynika, że korzystanie z AI silnie zależy od wieku, wykształcenia i płci, a także – w szerszej skali – od kulturowej otwartości i technologicznej świadomości społeczeństwa.

W Polsce z narzędzi sztucznej inteligencji częściej korzystają mężczyźni. Według CBOS, wśród osób deklarujących kontakt z AI dominują właśnie oni, co potwierdza ogólny trend technologiczny: mężczyźni są zwykle szybsi w adaptacji nowych rozwiązań cyfrowych. Różnica ta nie jest jednak ogromna i z czasem się zmniejsza. W międzynarodowym raporcie również zauważono, że kobiety rzadziej identyfikują się jako aktywne użytkowniczki GenAI, ale też znacznie częściej niż mężczyźni nie są pewne, czy w ogóle z takich technologii korzystały – co może wskazywać na niższą świadomość obecności AI w używanych aplikacjach.

Najsilniejszym czynnikiem różnicującym jest jednak wiek. Zarówno w Polsce, jak i w innych badanych krajach, generatywna AI jest domeną ludzi młodych. Wśród osób w wieku od 18 do 24 lat poziom korzystania z narzędzi AI jest zdecydowanie najwyższy. Dla tej grupy technologie oparte na sztucznej inteligencji są naturalnym elementem codzienności – nie tylko w mediach społecznościowych, ale także w nauce, tworzeniu treści czy rozwiązywaniu problemów. Z wiekiem zainteresowanie maleje. Osoby starsze, zwłaszcza powyżej 60. roku życia, znacznie rzadziej korzystają z AI i rzadziej też

chcą zgłębiać wiedzę w tym zakresie. To nie znaczy, że są całkowicie wykluczone – raport CBOS pokazuje, że nawet wśród seniorów pojawiają się użytkownicy, którzy zaczynają wykorzystywać AI choćby do tłumaczenia tekstów czy organizowania codziennych spraw.

Wykształcenie również odgrywa ważną rolę. Im wyższy poziom wykształcenia, tym większa szansa, że dana osoba zetknęła się z AI i korzysta z niej aktywnie. Dotyczy to szczególnie osób z wykształceniem wyższym, które często używają AI w pracy lub do nauki. W międzynarodowym raporcie podkreślono, że osoby z wyższym wykształceniem są też bardziej świadome potencjalnych zagrożeń i częściej interesują się etycznym i prawnym aspektem sztucznej inteligencji. Warto też zwrócić uwagę na osoby zawodowo związane z edukacją, technologią i mediami. Te środowiska są najbardziej otwarte na eksperymentowanie z nowymi technologiami. Reasumując, AI staje się narzędziem powszechnym, ale tempo adaptacji zależy od wieku, poziomu edukacji i świadomości technologicznej. Młodzi adaptują szybciej, osoby starsze wolniej, a kobiety i mężczyźni korzystają z niej w różnym stopniu – nie tylko z powodu kompetencji, ale też z powodu różnego podejścia do technologii.

AI W SFERZE SACRUM?

Wielu osobom wydaje się, że życie religijne to ostatnia dziedzina, w którą nowoczesna technologia, a zwłaszcza sztuczna inteligencja, nie powinna ingerować. To przestrzeń emocjonalna i głęboko osobi-

sta. A jednak AI stopniowo wkracza również do tej sfery, testując granice tego, co uznajemy za podmiotowe w duchowości.

Najbardziej wyrazistym przykładem tego zjawiska była eksperymentalne nabożeństwo, które odbyło się w czerwcu 2023 roku w niemieckim mieście Fürth, podczas ogólnokrajowego zjazdu protestantów (Deutscher Evangelischer Kirchentag). Kazanie, modlitwy i część liturgii zostały wygenerowane przez sztuczną inteligencję – a dokładnie przez ChatGPT, który przemawiał do wiernych za pomocą cyfrowych awatarów wyświetlanych na ekranie nad ołtarzem.

Również Kościół w Polsce zaczyna podejmować temat potencjału AI w edukacji i duszpasterstwie, jednocześnie zadając fundamentalne pytania o granice jej zastosowania. Dobrym przykładem było Ewangelickie Forum Katechetyczne, które w 2023 roku odbyło się pod hasłem „Edukacja wspierana AI. Forum inspiracji”. Spotkanie miało formułę warsztatową i pokazywało możliwości, jakie dają narzędzia AI w pracy katechetycznej.

Kościół katolicki w Polsce również nie pozostaje zamknięty na rozwój nowych technologii. W Poznaniu, przy parafii pw. Imienia Jezus, powstała nowoczesna Nano Kaplica wspierana przez sztuczną inteligencję. Wierni mogą korzystać z dedykowanej aplikacji, by wejść do środka i wziąć udział w dialogu z wirtualnym asystentem religijnym, który odczytuje fragmenty Ewangelii, prowadzi modlitwy i odpowiada na pytania o wiarę.

Na koniec zachęcam Cię, Czytelniczko/Czytelniku, do prostego eksperymentu myślowego. Zadaj sobie pytanie: na ile

jestem gotowa/gotowy korzystać z nowych technologii w sferze duchowej? Czy akceptujesz obecność AI w edukacji religijnej dzieci lub osób, które dopiero poznają naukę Kościoła? Czy prowadzenie duchowych rozmów z maszyną, czyli szukanie odpowiedzi na pytania o moralność, sens życia, prawdy wiary – jest dla Ciebie czymś naturalnym, czy jednak budzi opór? I wreszcie, co z liturgią? Czy sztuczna inteligencja może być pomoc-

nym narzędziem w przygotowaniu lub nawet w prowadzeniu nabożeństw? A może to już przekroczenie granicy, której nie powinniśmy naruszać? Wraz z rozwojem sztucznej inteligencji coraz częściej będziemy sobie zadawać tego typu pytania.

Autor korzystał z komunikatu z badań CBOS „Sztuczna inteligencja w opiniach Polaków”, Nr 93/2024

Paul Mangelsdorff (1865-ok. 1907) – czyli z latarką na motyle

Jerzy Domasłowski

Bywają artyści, o których świat zapominał. A jeśli nawet sobie od czasu do czasu przypomina, to nie bardzo wie, co powiedzieć. Jednym z nich jest niemiecki malarz Paul Mangelsdorff, którego nazwiska dziś na próżno szukać nawet w wysoce specjalistycznych leksykonach. Ponieważ jednak przez kilkanaście lat był mieszkańcem Poznania, spróbujmy dziś choć trochę przybliżyć to, co udało się ustalić na jego temat.

Urodził się w Grudziądzu 8 lutego 1856 roku jako syn prawnika. Ojciec, Herrmann Mangelsdorff (1816-1896) pochodził z Królewca i tam zdobył wykształcenie. W Grudziądzu został osobą poważaną. Był adwokatem i notariuszem, działaczem politycznym pruskiego stronnictwa liberalnego, długoletnim członkiem i przewodniczącym rady miejskiej, współzałożycielem Towarzystwa Rzemieślników i To-

warzystwa Przemysłowego w Grudziądzu, Męskiego Towarzystwa Gimnastycznego, prezesem chóru „Liedertafel”. Tam spotkał na nowym cmentarzu ewangelickim. Pod koniec życia mieszkał przy ul. Kwidzyńskiej 15 (obecnie dom nosi adres ul. Wybickiego 32). W Grudziądzu pozostał jego drugi syn, dr Hans Mangelsdorff, pruski radca sprawiedliwości.

Nasz Paul Mangelsdorff zapewne był, tak jak brat, absolwentem miejscowego gimnazjum. W latach 1875-1883 studiował w Królewskiej Akademickiej Wyższej Szkole Sztuk Pięknych w Berlinie (*Königliche Akademische Hochschule für die bildenden Künste zu Berlin*), specjalizując się w malarstwie pejzażowym i wizerunkach zwierząt oraz zapewne z zapałem pogłębiając wiedzę przyrodniczą. Okres 1882-1888 spędził w Brazylii, gdzie poświęcił

się innej swojej pasji, badaniom ornitologicznym, których wyniki znalazły uznanie na łamach niemieckiej prasy fachowej, jak „Die gefiederte Welt” („Pierzasty Świat”), „Ornithologische Monatsschrift” („Miesięcznik Ornitologiczny”) i były przywoływane przez autorów prac naukowych, jak Karl Russ. Był członkiem niezwykle modnych wówczas towarzystw przyrodniczych. Możemy się domyślać, że, poza badaniami ornitologicznymi prowadzonymi przede wszystkim na terenie stołecznej prowincji Rio de Janeiro, również malował. Obrazy najpewniej pozostały za oceanem, ale powrócił ze sporą ilością szkiców naukowych, które potem wykorzystywał. Nawiasem mówiąc, nie wiadomo, jakie były bezpośrednie motywy tego wyjazdu i czy ktoś finansowo wspierał jego pobyt. Mimo odległości, nie zapomniał w Brazylii o rodzinnym mieście i na wielkiej grudziądzkiej Wystawie Przemysłowej na terenie ogrodu restauracji Tivoli w 1885 roku jego obraz o dziś nieznanej tematyce był jednym z głównych elementów dekoracyjnych ekspozycji.

Po powrocie zza oceanu artysta osiadł na krótko w Grudziądzu, gdzie był wzmiankowany w roku 1890, jednak później zamieszkał w Poznaniu. Etapem pośrednim ok. 1894 roku był znowu Berlin, a ściślej jego dzisiejsza część zachodnia – Charlottenburg. Małżonką w 1896 roku została Martha Hellwig (ur. 1867 w Prusach Wschodnich), która do Poznania przybyła w 1891 roku również z Grudziądza. W poznańskich księgach adresowych zapisany jest jako malarz animalista (niem. Tiermaler), ale widocznie nie było to zajęciem dostatecznie dochodowym, bowiem jedno-

cześnie prowadził restaurację w śródmiejskim Hôtel Jahns, którego właścicielem był Hugo Wiedermann. Hotel znajdował się w dobrym punkcie, na rogu ul. Fryderykowskiej 30 i Wilhelmowskiej (obecnie narożnik ul. 23 Lutego i al. Marcinkowskiego, budynek się nie zachował) i tam artysta-restaurator również zamieszkał, pozostając wierny obu powołaniom.

Na początku XX stulecia działał też jako entomolog i m. in. dzięki jego i innych pasjonatów nocnym wędrówkom z latarką elektryczną w rękę po miejskich skwerach i terenach pofortecznych, mogła powstać kolekcja motyli dzisiejszego Muzeum Narodowego w Poznaniu, później przechowywana w Muzeum Przyrodniczym przy Starym ZOO.

Niestety, zupełnie nie znamy dzieł malarskich Mangelsdorffa. Wykonywał poglądowe tablice do naukowych dzieł przyrodniczych, dziś wystawiane pojedynczo na aukcjach internetowych, m.in. do 6 wydania encyklopedii *Meyers Konversations-Lexikon*, publikowanego w Lipsku od 1902 roku oraz do edytowanej w tym samym czasie w Petersburgu we współpracy z macierzystym lipskim Instytutem Bibliograficznym, rosyjskiej *Wielkiej Encyklopedii* (*Bolszaja Enciklopedija*) Towarzystwa „Oświata” (*Proswieta*), pod redakcją Sergieja Jużakowa. Jego tablice znalazły się również w encyklopedii węgierskiego wydawnictwa Braci Révai – *Révai nagy lexikona. Az ismeretek enciklopédiája*, której wydawanie rozpoczęto w Budapeszcie w 1911 roku. Jako przyrodnik bywa do dziś wspominany w Brazylii.

W księdze adresowej Poznania na rok 1905 Mangelsdorff figuruje jako rentier,

zamieszkały przy ul. Młyńskiej 4, w mieszkaniu przedtem zajmowanym przez teściową, Wilhelmine Hellwig z d. Poppel. W maju 1906 roku zamieszkał w Wąbrzeźnie przy ówczesnej ul. Pocztovej 77. Jeszcze w następnym roku jego nazwisko pojawia się wśród ofiarodawców chrząszczy etiopskich do kolekcji uniwersyteckiego Muzeum Zoologicznego w Berlinie (czyżby zaszła kolejna zmiana zainteresowań badawczych?). Tu ślad się urywa, brak przejawów dalszej działalności, mogło to się jednak wiązać się z kryzysem organizacyjnym Międzynarodowego Towarzystwa Entomologicznego, który zaowocował utratą członków.

Nie wiadomo gdzie i kiedy Mangelsdorff zmarł. Na karcie meldunkowej z Poznania daty nie wpisano, choć został

oznaczony jako zmarły, w każdym razie nastąpiło to przed 1931 rokiem. Pozostawia to dość szeroki margines niepewności co do czasu i miejsca, nic bliższego nie wiadomo również o losach małżonki.

Pozostaje niemal nieznany jako człowiek i artysta. Dla lubiącego zagadki historyka sztuki podjęcie badań nad jego twórczością, połączone z kwerendą w zbiorach muzealnych i archiwalnych Polski, Niemiec i Brazylii (dobrze, że żyjemy w dobie internetu i kontakty są łatwiejsze), byłoby arcyciekawym zajęciem. Także adepci historii nauk przyrodniczych znaleźliby zapewne wdzięczne pole poszukiwań, próbując zrekonstruować warsztat badawczy Mangelsdorffa i losy jego ulotnych kolekcji. Warto spróbować!

Mój Sołacz – żydowski Sołacz (cz. I)

Wojciech Meixner

Spółród wielu dzielnic Poznania szczególnie bliskim jest mi Sołacz. I nie jest to spowodowane tylko urokiem tej części miasta – uzdrowiskowym charakterem zabudowy i pięknym starym parkiem. Tak się złożyło, że z Sołaczem jestem silnie związany zarówno z racji mojej osobistej historii, jak również przez losy rodziny.

Leśnikiem był dziadek i ojciec. I właśnie to spowodowało, że moja rodzina pojawiała się na Sołacz. Po II wojnie światowej ojciec rozpoczął studia na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Wynajął wte-

dy stancję w willi przy ul. Wołyńskiej 2. I tak na zawsze związał się z Sołaczem.

Przypadek zrządził, że w willi na Wołyńskiej poznali się moi rodzice. Kilka lat później pojawiłem się na świecie. Na Sołacz stawiałem moje pierwsze kroki.

W 1959 roku wyprowadziliśmy się na Grunwald, ale nasz związek z Sołaczem trwał. Ojciec na całe życie związał się z Wydziałem Leśnym ówczesnej Akademii Rolniczej. Doszedł do tytułu profesora i przez wiele lat był dziekanem Wydziału Leśnego.

A i moje losy oraz założonej przeze mnie rodziny od wielu lat obracają się wokół Sołacza.

Kiedys, gdy byłem dzieckiem, to, co było wokół mnie było – moim Sołaczem. Później dzielnica zaczęła odkrywać swoje tajemnice. I ten mój Sołacz, stał się również żydowskim Sołaczem.

Przez pierwsze lata życia, codziennie jeździłem z mamą tramwajem na Dębiec, gdzie mieszkała moja babcia. Mimo tych wizyt nie brakowało nam czasu na spacerowanie po Sołaczu. Najczęściej szliśmy do Parku Sołackiego, zwanego wówczas Parkiem Stalina, czasem zmierzaliśmy nad Rusałkę. Chodziliśmy również po otaczających dom ulicach. Jedną z nich była ulica Nad Wierzbakiem, w tamtych czasach jeszcze bardzo spokojna. Idąc pod górę, do północnego krańca ulicy, dochodziliśmy do mostku. Pod mostkiem skrywał swój bieg strumyk Wierzbak.

W tamtych czasach wyraźnie było widać koryto strumienia płynącego od strony winiarskiego kościoła. Woda w Wierzbaku była kryształowo czysta.

Mijały lata. Sołacz się rozbudowywał. Po lewej stronie powstało Osiedle Nad Potokiem, a po prawej nowe domy na ulicy Źródlanej. Wtedy ktoś poszedł na łatwiznę. Ścieki z okalających domów odprowadzono do strumyka, który szczególnie latem nie miłosiernie śmierdzał. W końcu Wierzbak ujęto w rury i zakopano pod ziemię.

Wielka szkoda, że tak się stało, bo był taki czas, że czysta woda z Wierzbaka ratowała ludzkie życie.

W XIX wieku wybuchła w Poznaniu zaraza. Od pierwszych chwil tę niebezpieczną sytuację starał się opanować rabin Po-

znania Akiva Eger. Zorganizował szeroko pojętą pomoc, która w trudnych chwilach obejmowała nie tylko ludność żydowską, lecz także polską i niemiecką.

Rabin Eger musiał mieć świadomość natury zagrożenia epidemiologicznego w mieście. Wiedział, że ludzie zarażają się pijąc skażoną wodę ze studni miejskich. Chcąc ratować ludzkie życie, rabin Eger nakazał, by wodę pitną czerpać z czystego źródła wypływającego do Wierzbaka. Żydzi posłuchali swojego Wielkiego Rabina i w znacznie mniejszym stopniu chorowali, niż pozostali mieszkańcy Poznania.

Dzisiaj, gdy Wierzbak jest zmeliorowany i ukryty pod ziemią, trudno jest ustalić dokładne miejsce, gdzie znajdowało się źródło. W przybliżeniu, jego lokalizację wyznacza ulica Źródłana, biegnąca równolegle do strumyka.

A na marginesie opowieści o Wierzbaku warto wspomnieć pewną ciekawostkę. Najstarszą częścią Poznania nie jest Ostrów Tumski, lecz Sołacz. W pobliżu narożnika ulicy Nad Wierzbakiem i alei Wielkopolskiej, u ujścia Wierzbaka do Bogdanki znajdowała się pierwsza osada ludzka na terenie dzisiejszego Poznania. Było to 3250 lat temu, czyli wtedy, gdy Żydzi wychodzili z Egiptu.

Od wielu lat przemierzam sołackie ulice. Miło po nich chodzić. Szczególnie po starej, przedwojennej części Sołacza. Otacza mnie wówczas, w większości ciekawa architektura. Szkoda tylko, że niektóre budynki ciągle jeszcze są zaniedbane. A wszystko skąpane jest w zieleni.

Wiele miejsc wywołuje różnorakie wspomnienia. Przez wiele lat nazbierało się ich sporo.

Przez wiele lat wędrowałem po Sołacz. Nie zastanawiałem się, jak to się stało, że Sołacz jest taki ładny? Jaka jest historia powstania współczesnego Sołacza? A jest to historia ciekawa i na swój sposób niezwykła.

Wszystko zaczęło się pod koniec XIX wieku. Sołacz leżał wówczas poza granicami Poznania. Żył wtedy w Berlinie żydowski bankier z Kassel, Baruch Elias. Tak się stało, że pewien klient bankiera, syn nadburmistrza Poznania, nie był w stanie zwrócić swoich długów. Chcąc pozbyć się kłopotliwej sytuacji, dłużnik przekazał Baruchowi Eliasowi prawo własności do Sołacza. Bankier przyjął takie rozliczenie długu. Miał uzasadnione powody, by twierdzić, że sprzedaż Sołacza, pozwoli mu odzyskać pożyczone niegdyś pieniądze.

W rzeczywistości sprzedaż otrzymanej w zamian za dług ziemi wcale nie była prosta. Stała się problemem dla bankiera i dobrodziejstwem dla Poznania.

Baruch Elias podjął pierwszą próbę sprzedaży Sołacza w 1896 roku. W tym celu zwrócił się do architektów z Darmstadt, Antona i Patrizia Huberów z prośbą o wykonanie planów zabudowy. Rada miejska plan ten odrzuciła. Przypuszczalnie było to spowodowane tym, że kilku radnych miało do sprzedania działki w Poznaniu. Oferta żydowskiego bankiera, sprzedaży działek w podpoznańskim wówczas Sołacz, była zbyt atrakcyjna i stanowiła konkurencję dla terenów do sprzedaży w samym Poznaniu.

Sytuację mógł zmienić rok 1900, gdy Sołacz przyłączono do Poznania. Sprawa się jednak komplikowała. Nowy plan zagospodarowania Sołacza, Urbanowa, Gołęcina i części Winiar wykonał prof. H. Stübgen. Był już rok 1906. Nowego planu również nie zatwierdzono z uwagi na zastrzeżenia władz wojskowych. Ostatecznie plan zabudowy Sołacza zatwierdzono na krótko przed wybuchem I wojny światowej, 15 stycznia 1913 roku.

Władze Poznania postanowiły wykorzystać pieniądze żydowskiego bankiera. Zatwierdzenie planu zagospodarowania Sołacza zostało poprzedzone przez nałożenie na Barucha Eliasza szeregu zobowiązań. Bankier musiał na własny koszt: wytyczyć ulice, wybrukować je i zbudować chodniki. Baruch zobowiązany został również do uzbrojenia terenu. Własnym kosztem zbudować musiał instalacje – elektryczną, gazową, wodną i kanalizacyjną. Miał też zadbać o zieleni, obsiewając trawniki i sadząc drzewa. Tak w 1910 roku, za żydowskie pieniądze powstał Park Sołacki. W przyszłości tereny parkowe i uliczne miały zostać przekazane miastu.

W ten sposób na żydowskiej ziemi powstał Sołacz.

Wybuch I wojny światowej uniemożliwił pełną realizację umowy pomiędzy Baruchem Eliaszem a Poznaniem. Dopiero po jej zakończeniu bankier przekazał prawa własności do terenów ulicznych i parkowych Poznaniowi, podpisując stosowną umowę z prezydentem Poznania Cyrylem Ratajskim.

19 października 2025 r. godz. 10.00

18. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

26 października 2025 r. godz. 10.00

19. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo Słowa

31 października 2025 r. godz. 18.00

Pamiętka Reformacji
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

1 listopada 2025 r. godz. 10.00

Pamiętka Umarłych
Nabożeństwo Słowa na Cmentarzu Miłostowo

2 listopada 2025 r. godz. 10.00

20. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

9 listopada 2025 r. godz. 10.00

3. Niedziela przed końcem Roku
Kościelnego
Nabożeństwo Słowa

16 listopada 2025 r. godz. 10.00

Przedostatnia Niedziela Roku
Kościelnego
Nabożeństwo Słowa

23 listopada 2025 r. godz. 10.00

Niedziela Wieczności
Nabożeństwo Słowa

30 listopada 2025 r. godz. 10.00

1. Niedziela Adwentu
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

3 grudnia 2025 r. godz. 18.00

1. Wieczne nabożeństwo adwentowe
Nabożeństwo Słowa

7 grudnia 2025 r. godz. 10.00

2. Niedziela Adwentu
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

10 grudnia 2025 r. godz. 18.00

2. Wieczne nabożeństwo adwentowe
Nabożeństwo Słowa

14 grudnia 2025 r. godz. 10.00

3. Niedziela Adwentu
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Świętą

17 grudnia 2025 r. godz. 18.00

3. Wieczne nabożeństwo adwentowe
Nabożeństwo Słowa

21 grudnia 2024 r. godz. 10.00

4. Niedziela Adwentu
Gwiazdka dla dzieci
Nabożeństwo rodzinne

**24 grudnia 2024 r. godzina zostanie
podana później**

Wigilia Narodzenia Pańskiego
Nabożeństwo Słowa

25 grudnia 2024 r. godz. 10.00

1. Dzień Świąt Bożego Narodzenia
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

26 grudnia 2024 r. godz. 10.00

2. Dzień Świąt Bożego Narodzenia
Nabożeństwo Słowa

28 grudnia 2024 r. godz. 10.00

1. Niedziela po Narodzeniu Pańskim
Nabożeństwo Słowa

NABOŻEŃSTWA W FILIAŁACH

GNIEZNO (według ustaleń)
(nabożeństwa odbywają się w kościele
rzymskokatolickim pw. bł. Michała
Kozala przy ul. E. Orzeszkowej 22d)

2 listopada 2025 r. godz. 15.30
20. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

7 grudnia 2025 r. godz. 15.30
2. Niedziela Adwentu
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA
(nabożeństwa odbywają się w kościele
rzymskokatolickim pw. Św. Ducha
przy ul. T. Kościuszki 26).

ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ:

12.10.-19.10. – XXII Ekumeniczne
Święto Biblii
31.10. o godz. 18.00 – Pamiątka
Reformacji
01.11. o godz. 10.00 – Pamiątka
Umarłych
05.11. o godz. 12.00 – Koło Seniorów

12 października 2025 r. godz. 14.00
17. Niedziela po Trójcy Świętej
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

9 listopada 2025 r. godz. 14.00
3. Niedziela przed końcem Roku
Kościelnego
Nabożeństwo Słowa.

14 grudnia 2025 r. godz. 14.00
3. Niedziela Adwentu
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

25 grudnia 2025 r. godz. 14.00
1. Dzień Świąt Bożego Narodzenia
Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

29.11. – Pierwsza świeca
06.12. o godz. 10.30 – Parafialne
rekolekcje adwentowe
21.12. – Gwiazdka dla dzieci
21.12. – spotkanie Adwentowe
(po nabożeństwie)

STAŁE ZAJĘCIA I SPOTKANIA

Szkółki niedzielne

Zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym odbywają się w jednej grupie równolegle do nabożeństw niedzielnych.

Spotkania dla młodzieży studiującej i pracującej

Wtorek godz. 19.00

Spotkania dla zainteresowanych protestantyzmem

Czwartek godz. 19.30

Spotkania biblijne pt. W bliskości Słowa i dialogu

W każdą 2 i 4 środę miesiąca godz. 18.30

Spotkania Koła Seniorów

W każdą 1. środę miesiąca godz. 15.00

Chór parafialny

Czwartek godz. 18.00

Lekcje religii

Według ustalonego planu zajęć

Punkt z wydawnictwami

przed i po nabożeństwie

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędowania kancelarii, jak również poza godzinami kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu.

Kancelaria Parafialna

czynna wtorek – piątek: 9.00–13.00;
w niedzielę przed i po nabożeństwie
pozn@luteranie.pl
tel. 61 862 00 31

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

marcin.kotas@luteranie.pl
kom. 605 93 70 35
tel. 61 862 00 31

Diakon

mgr Maksymilian Gadowski

maksymilian.gadowski@luteranie.pl
tel. 61 862 00 31

Stacja Diakonijna

Pracownik diakonijny: Violetta Łagodzińska
Dyżur w parafii:
wtorek 9:00–13:00
niedziela 9:30–12:00
tel. 783 984 495
pozn@luteranie.pl

Pielęgniarka i konsultacje medyczne

tel. 61 862 00 31
dr Jerzy Gizło
tel. 602 661 531

Redakcja Informatora

informat@pea@gmail.com

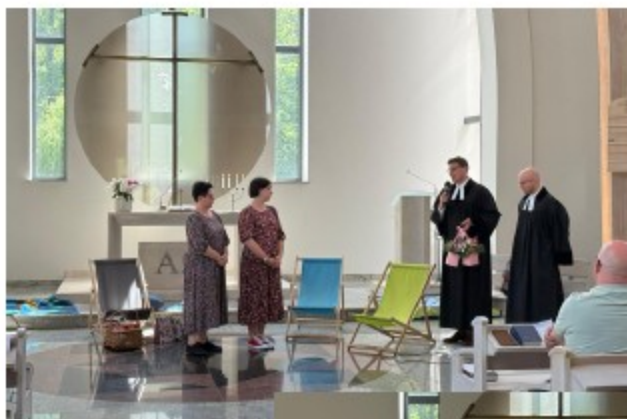
Redaktor prowadzący: Paweł Rogalski, tel. 731 920 428

Redakcja: dr Jerzy Domasłowski, dr hab. Małgorzata Grzywacz, prof. UAM, ks. Marcin Kotas, Hanna Pałac,
Paweł Rogalski

Korekta: Anna Krybus

Skład, opracowanie graficzne i łamanie: Jacek Grześkowiak

Druk i oprawa: perfekt



Wydarzyło się

Zakończenie
roku szkolnego



Nabożeństwo ewangeliczne
z okazji
XII Zjazdu Gnieźnieńskiego





Wakacyjne Dni Malucha

